Rok. 1871. Kraków, wtorek 28 lutego. Nr. 48.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica ikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie* 8 *dni*. Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszém umieszczeniu wiérsz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiérsz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Stanowisko polskie.

Prezes koła polskiego sejmowego w Berlinie dr. Henryk Szuman ogłasza co następuje:

„Zasadą polityki naszéj dotychczasowéj wobec rządu i narodu innoplemiennego, wobec zamachów pośrednio i bezpośrednio na byt nasz narodowy wymierzonych, wobec konieczności, że tak powiem, instynktowéj, było wiązanie się w jeden zwarty i nierozdzielny szereg narodowy bez różnicy przekonań religijnych i politycznych. Naród walczący o byt swój odrębny innéj znać nie może. *Salus publica suprema lex esto.* Przenikłe szczęśliwém zrozumieniem położenia swego społeczeństwo nasze wiązało się i samo w sobie chętnie i nie bez korzyści w ten jednolity zastęp narodowy i reprezentacji swojéj politycznéj w kole sejmowém tę samę przekazało politykę i tam też ona do téj chwili przynajmniéj, o tyle z dobrym przestrzega się skutkiem, że to odrębne stanowisko reprezentacji polskiéj wobec sejmu pruskiego i niemieckiego od czasu do czasu znowu się zarysowuje, a postępowanie to zdobyło sobie nietylko poklask kraju swojego, ale i uznanie zagranicy; nareszcie i poszanowanie samych naszych przeciwników. Otóż ta solidarność narodowa jest i być musi pod karą niechybnego zatracenia powinnością naszą, ale jest ona też w zagrożoném naszém stanowisku jedyną siłą naszą.

Solidarność ta nigdy i nigdzie nie niweczyła i nie zaprzeczała przekonań politycznych i religijnych odrębnych, ale pod kierownictwem mężów zacnego usposobienia wiązała je w jeden dobrze sprawie narodowéj zasłużony zastęp, silny jednością i jednolitością występowania swego politycznego. Czy pan Kajetan Morawski, autor znanego listu i ojciec myśli rozerwania téj narodowéj solidarności, zapomniał czasy, gdzie sam nie bez chluby posłował na sejm berliński, a pod przewodnictwem nieodżałowanéj pamięci Gustawa Potworowskiego (kalwina) i obok ś. p. Brodowskiego i posłującego do téj chwili pana Pilaskiego (także innowierców) z jednéj — i gorliwych kapłanów katolickich, jak dzisiejszego biskupa ks. Stefanowicza, ks. kanonika Janiszewskiego, ks. Prusinowskiego i innych z drugiéj strony na téj zasadzie sprawował poselstwo Polaka na sejmie pruskim bez wchodzenia w kolizją z sumieniem swojém katolickiém.

Tolerancja religijna i polityczna to pod pewnym względem szczyt mądrości politycznéj, opierającéj się na téj zasadzie, że każde przekonanie szczere i głębokie ma wobec państwa równe uprawnienie i jako takie z dobrze zrozumianym interesem państwowym w kolizją nie wchodzi. Z dumą o naszym narodzie powiedzieć możemy, że w ogóle przez cały ciąg dziejów swoich tę szczytną zachował wyrozumiałość, a że dzieje upadku naszego jednoczą się z czasem, gdzie tolerancja ustąpiła fanatyzmowi religijnemu. Czyż może p. Morawski i ci, co za nim idą, czują się w mocy odmawiania praw Polaka wyznawcom religji greckiéj, kalwińskiéj i innych, którzyby programów ich podpisać żadną miarą nie mogli?

Prawa narodowości nie słabsze mają uzasadnienie, jak prawa wyznaniowe i kościelne. Mięszanie ich nawzajem, a wprowadzanie w sztuczną kolizją, gdzie takowéj nie ma i być nie powinno, w prostych mianowicie umysłach musi rodzić zamęt, a daléj i rozdraźnienie i rozstrój, smutnych dla społeczeństwa następstw. Parlament rzeszy albo sejm pruski są ciałami politycznemi, w których stanowią się i rozstrzygają prawa państwowe czysto-politycznéj natury. Rzeczy kościelne i wyznaniowe wyłączone są z pod kognicji tych ciał tą uznaną i praktyczną zasadą, że kościoły różnych wyznań swemi sprawami same zawiadują (art. 15 konst.). Wolność wyznania wiary i wolność stowarzyszania się w towarzystwa religijne zastrzeżoną jest niemniéj (art. 12 konst.). Słusznie tedy pytać się można, zkąd ta zaciekłość w stawianiu programatów wybitnie kościelnych przy wyborach politycznych, niecofająca się nawet przed otwartém i rozmyślném nadużyciem zjednoczonego dotąd, a zagrożonego w bycie swoim wobec innoplemieńców narodu?

Zacność obywatelska, żywe uczucie narodowe i jaka taka zdolność parlamentarna i polityczna, to są warunki dla kandydatów poselskich na te sejmy, a nie zelotyzm kościelny. Ten ostatni może na koncilium ekumeniczne być probierzem uzdolnienia, ale nie na reprezentacją polityczną.

Chowam i zachowam dla książęcia kościoła, którego wiarę wyznaję, winne stanowisku jego poszanowanie; chowam i zachowam w obrębie wiary i kościoła winną mu uległość. Wszakże w rzeczach politycznych dyskusja wolną i otwartą być musi, a względy osobiste i względy dostojeństw ustępują przed racjami zasad politycznych, zaś nad wszystkiemi góruje prawo istnienia, dla nas dzisiaj owa jedyna *salus publica*. Otóż pod względem politycznym w naszém położeniu poczytuję za niefortunny krok, który ks. arcybiskupa Ledóchowskiego poprowadził do Wersalu, aby tam, bez odpowiedniego mandatu, czyli z uzurpowanym w imieniu wszystkich katolików u głowy kościoła protestanckiego błagać o przyczynienie się do powrócenia świeckiego władztwa papieżowi Piusowi IX; pod względem politycznym uważam za już co najmniéj nieuprawnione wyrażenie, zawarte w liście do p. Kajetana Morawskiego, że dać głos na przeciwnika władzy świeckiéj papieża i t. d. byłoby hańbą dla katolika; pod względem politycznym nareszcie, zastosowanie téj prawdziwéj zresztą zasady, że solidarność w dobrém jest pożądaną i powinnością dla ludzi uczciwych, solidarność w złém zaś niegodziwością, do spraw naszych wyborczych, a mianowicie do solidarności naszéj polityki narodowéj, w téj ostatniéj alternacie, za ciężkie wykroczenie przeciw logice i sprawie narodowéj. Wszakżeż umiem sobie wytłómaczyć, że mąż zajmujący dzisiaj stolicę dawnych prymasów rzeczypospolitéj polskiéj, następca Prażmowskich, Łubieńskich, Szołdrskich, Wolickich, Duninów i tylu innych narodowi naszemu i kościołowi jego dobrze zasłużonych mężów, w kolejach dyplomacji kościelnéj mógł zatracić myśl przewodnią narodu, do którego z pochodzenia swego i tradycji rodowych należy, że nie ma poczucia tego, co nam pod względem narodowo-politycznym dojmuje, czego nam potrzeba, za czém łakniemy i łaknąć musimy. Ale czego sobie w żaden sposób wytłómaczyć nie umiem, to jest owego szału religijnego, a raczéj kościelnego partykularyzmu, który męża tyle wytrawionego politycznie i nieposzlakowanego dotąd poczucia polskiego, wyrosłego wśród naszéj biedy narodowéj, jak p. Kajetana Morawskiego, mógł na takie bezdroża polityczne poprowadzić, iż się nie wahał wyrzec strasznego słowa o konieczności zerwania naszéj solidarności narodowéj i prowokowania zaciekłéj a grzesznéj wobec narodu agitacji. Kolega sejmowy ś. p. G. Potworowskiego niechaj sobie postawi pytanie, czy, gdyby on żył do dzisiaj, byłby mu swój program przedłożył jako warunek kandydatury poselskiéj? Albo czyby hańbą było dla niego dać głos swój temu typowi zacnego Polaka-kalwina?

Czego sobie również wytłómaczyć nie umiem, to owego uderzenia na gwałt ze strony pewnéj części duchowieństwa, jak gdyby wiara była zagrożoną, owych nawoływań i nakazów bronienia różnych zastrzeżeń kościelnych w parlamencie niemieckim lub pruskim. Cały ów furor ecclesiasticus wobec wyborów znaczenia czysto politycznego, do ciał wyłącznie politycznych, wydaje mi się nienaturalnym, powiedziałbym sztucznym i niewłaściwym, a groźnym tylko dlatego, że się zwraca ku stronie, zkąd wierze i kościołowi dotąd żadne nie groziło i nie grozi niebezpieczeństwo, że wprowadza w obłęd znaczną część narodu, która przy téj wierze stała dotąd wytrwale i stać daléj zamyśla.

Stawianie programów partykularnych, czy one noszą cechę religijną czy polityczną, w naszém położeniu uważam za nonsens polityczny. Groźbę niegłosowania jak tylko za kandydatem tego lub owego programatu za ciężkie, może najcięższe przewinienie przeciw przewodniéj myśli narodowéj.

Dopóki wysyłać będziemy posłów do sejmów pruskich czy niemieckich, dla nas wszystkich, bez różnicy wyznania religijnego i politycznego, niema innego programu, jak wierne stanie przy przyrodzonych i traktatami zagwarantowanych prawach naszéj narodowości, walczącéj o byt swój i w nim ze wszystkich stron zagrożonéj. Jako kandydat poselski tylko ten znam program i tylko ten podpisywać będę, i wszędzie i zawsze za wszystkiém głosować, co uważać będę dla téj zasady prostéj, jasnéj, a ze wszech miar uprawnionéj za korzystne, a przeciw wszystkiemu, coby dla niéj być mogło szkodliwém. — Z tą zasadą, wiem o tém, że z wiarą ani moją, ani cudzą w sprzecz, ność nie wnijdę, i że na korzyść jednéj drugiéj krzywdy nie wyrządzę.

Programu zaś partykularystycznego nie podpiszę zarówno, czy on wyjdzie od duchowieństwa, szlachty, czy mieszczaństwa, radykałów czy konserwatystów, bo znam tylko jeden program mnie obowiązujący, tj. program Polaka. Kandydatury mojéj choć ona na straconym postawiona posterunku, dlatego też nie cofnę. Nie ubiegałem się ani o tę, ani o inną żadną, a ile razy zaufanie ziomków moich powoływało mnie do publicznéj posługi, jeżeli nie ze skutkiem widocznym, służyłem sprawie naszéj wiernie i uczciwie, i to wiem, że przeciw narodowi mojemu nigdzie świadomie nie zawiniłem. Więc cofać dziś tę kandydaturę dla uwidzenia, nie wiem czy p. Kajetana Morawskiego, czy ks. arcybiskupa, czy ks. Gajowieckiego, miałbym za ubliżenie zaufaniu tych, którzy mi ją powierzyli i za ubliżenie godności mojéj obywatelskiéj.

Czynię moją powinność jak umiem i jak ją rozumiem, przekonanie moje wypowiadam otwarcie i bez goryczy, a przy świętym dla mnie sztandarze narodowym wytrwam, jeżeli tak być musi, i przeciw programowi p. K. Morawskiego i ks. Gajowieckiego, czy jak on go nazywa — duchowieństwa, *usque ad finem.*

Dr. *H. Szuman,* z Władysławowa.

Ks. radzca Bażyński ogłasza:

Spowodowany wątpliwościami o politycznem i narodowém sumieniu mojém, jakie wywołał podpis mój położony na czele uchwały duchowieństwa tutejszego z d. 10 bm., oświadczam co następuje:

Z méj strony uważam kandydatów przez komitet centralny postawionych za prawnie powołanych do reprezentowania narodowości polskiéj w W. Księstwie Poznańskiem. Uznając zaś solidarność za najpewniejszą rękojmię pomyślności spraw kościelnych i narodowych, oddam głos mój na posła kandydatowi, którego komitet wyborczy zamianował dla miasta i powiatu Poznańskiego.

Poznań 23 lutego 1871.

Ks. *Bażyński.*

Hr. Stefan Kwilecki ogłasza:

Niechaj mi będzie wolno wyrazić przekonanie, że sprawa, któréj sprężyny nie chcą wychodzić z ukrycia i pokazać się wśród światłości dziennéj, nie może być czystą.

Przeczę, znając duchowieństwo nasze, aby zakomunikowany mi program był istotnie jego programem i aby było zamiarem duchowieństwa według wyraźnego zagrożenia w liście ks. Wilczewskiego zrywać solidarność narodową, a torować tém samém drogę zwycięztwa nie naszéj sprawie.

Co się mnie osobiście tyczy, jestem młody, wstępuję po raz pierwszy w życie publiczne, powołany, jak już powiedziano, niezasłużonem i niespodziewaném zaufaniem ziomków do zajęcia stanowiska, którego rozlicznych trudów sobie nie taję, a o którego zyskanie sam się nie ubiegałem.

Przyjmując w niedostatku doświadczeńszych i zasłużeńszych ofiarowany mi zaszczyt, nie chciałbym, aby późniejsze lata wyrzucały memu sumieniu, iż okupiłem wstęp w życie obywatelskie czynem zdrożnym, za jaki uważam w naszych stosunkach zerwanie solidarności narodowéj, a jakiegobym się dopuścił, oddając się w usługi kogobądź, kto do tego mało zaszczytnego celu dąży.

Odmawiam więc stanowczo żądanych odemnie bezprawnie, w imieniu nie wiem czyjém, przez ks. Wilczewskiego zobowiązań, oświadczając, iż jest moim zamiarem służyć według najlepszéj woli, wiedzy i zdolności społeczeństwu memu i sprawie polskiéj, nigdy zaś koterji i intrydze, choćby się nawet, jak obecna, pokrywała płaszczykiem troskliwości o dobro kościoła.

Dobrojewo d. 23 lutego 1871.

Stefan Kwilecki,
proboszcz komitetu wyborczego na powiaty międzychodzki, szamotulski i obornicki.

Pan Nap. Mańkowski, kandydat na powiaty średzki i śremski, ogłasza:

Zakłócenie pojęć, jakie w kwestji nadchodzących wyborów do parlamentu wybuchło wśród społeczeństwa naszego, wkłada — mojém zdaniem, na tych, których jako kandydatów na poselstwo prawnie postawiono — obowiązek wypowiedzenia swego zdania i stawienia się wobec wyborców bez dwuznaczności.

Dotychczas przypuszczałem, że motorowie dzisiejszego zakłócenia dadzą mi sposobność objawienia zasad, tak jak ją dali innym moim kolegom. Gdy mnie jednakże do dziśdnia ominięto, a dzień wyborów się zbliża, oświadczam co następuje:

Nie jestem człowiekiem partji, już z samego usposobienia, a dzisiaj z przekonania przeciwny rozdrabnianiu na partje sił naszych. Trzymam się i mam nadzieję trzymać się zawsze tych fundamentalnych zasad, które naród polski już od wieków cechują i z polskością całkiem się zrosły. Taką historyczną podwaliną polskości jest dla mnie niewątpliwie idea katolicyzmu, lecz ściśle spojona z ideą wolności, przynosząca ze sobą tolerancję i wolnomyślność. Spójnię naszego społeczeństwa stanowiło i stanowić zawsze musi chrześcjańskie uczucie braterstwa.

Poza temi zasadami, które ogólny charakter moich dążności określa, nie czuję się być winnym nikomu żadnych tłumaczeń. Położenie polityczne, w jakim się obecnie znajdujemy, wkłada na nas nieraz obowiązek poświęcenia osobistego zdania dla jedności albo innych politycznych względów. Nie przyznaję więc prawa, zgoła nikomu, do żądania rozleglejszych i szczegółowszych wyznań wiary od kandydatów na poselstwa, dopóki nasze dzisiejsze położenie się nie zmieni.

Poznań d. 24 lutego 1871.

N. X. Mańkowski
z Rudek.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 24 lutego.

I.) [Przeobrażenie *Dzien. Warsz.* — denuncjacja i kontrdenuncjacja profesorów uniwersytetu — reakcja dzienników moskiewskich w kwestji pojednania — zmiany — mrozy.]

Spostrzegliście już zapewne innowacje zaszłe w *Dzienniku Warszawskim:* zmienił on redaktora, powiększył format, a nawet i treść cała odmienny nieco przybrała charakter. Zmiana ta spadła na Pawliszczewa i całą dawną redakcję niespodzianie jak piorun. Jestto zresztą zjawiskiem pospolitém w rządach Moskwy, aby odpadłych nagle od łaski służalców odpędzać natychmiast bez żadnego względu i żadnych motywów. Tysiące przykładów postępowania tego rodzaju widzieliśmy w administracji; los taki spotkał też i redaktorów *Dziennika;* nagle, niespodziewanie, gdy *Dziennik* miał iść już na prasę, nadszedł z Petersburga rozkaz, aby tego dnia już numer był podpisany przez nowego redaktora Wajnberga. Pawliszczew przy zdawaniu sprawy ze swego dyrektorstwa, nie zdołał się wyliczyć z funduszów, któremi rozporządzał; szczególniéj też nie usprawiedliwił żadnemi dowodami sum znacznych polikwidowanych za sławetne korespondencje zagraniczne, które, jak się pokazuje, po większéj części fabrykowano w Warszawie. Tak więc redakcja, która wszystkich emigrantów naszych robiła złodziejami, sama powinna była pójść do więzienia za kradzież.

W łonie tutejszego uniwersytetu wszczęła się zacięta walka pomiędzy „ruskiemi mężami“, podzielonymi na dwa wrogie sobie obozy. Źródłem nieporozumienia była kłótnia rektora Ławrowskiego z profesorem Polewojem, który odmówił swojéj czołobitności panu rektorowi. Ławrowski oburzony zebrał swych stronników i zniewolił do napisania na Polewoja denuncjacji do ministra, z zamiarem wyjednania dymisji temu „izmienszczykowi“, jak się w uniesieniu wyrażał pan rektor. Polewoj miał też swoich stronników — ci znów ze swéj strony napisali kontrdenuncjację na rektora z prośbą o jego usunięcie. Trudno wiedzieć do jakiego rezultatu doprowadzi ten objaw rozkwitu rossyjskiego żywiołu na ziemi naszéj; niepodobna jednak nie ubolewać na każdym kroku, że wychowanie młodzieży powierzono tego rodzaju ludziom, jak obecni profesorowie Moskale. Nieuctwo najzupełniejsze cechuje każdego prawie z nich; arogancja wobec kolegów Polaków dochodzi do śmieszności. Wyjątek stanowi jeden może tylko Chlebnikow, profesor prawa państwowego, który niema wcale przymiotów *diejatiela* i dlatego zapewne niedługo zmuszony będzie opuścić uniwersytet. Niektórzy z Polaków gorliwie służą nowemu porządkowi rzeczy, mimo to Moskale nie tają, iż życzeniem rządu jest, aby jak najrychléj uniwersytet mógł być zupełnie z Polaków oczyszczony.

Panika, jaka zapanowała w pośród ultrasów moskiewskich z powodu zwycięztw pruskich, popchnęła ich aż do wypowiedzenia głośno potrzeby pogodzenia się z Polakami w celu zobopólnéj walki z germanizmem. Dziś ochłodnąwszy, cofa się Moskwa w tym kroku swoim i stawia nam program, że warunkiem koniecznym zbliżenia się z nimi, musi być z naszéj strony zupełne zrzeczenie się języka swego i przyjęcie mowy urzędowéj. Kto ciekaw, niech czyta szereg artykułów w *Birżewych Wiedomostiach,* gazecie, którąśmy już poczęli uważać za szczerze usiłującą podnieść głos w duchu pojednania. *Gołos* już weale kwestji zbliżenia nie porusza. Umiarkowane pisma: *Diejatielnost'* i *Nowoje Wremja* za kilka słów bezstronnych uległy sześciomiesięcznemu zamknięciu. To są najlepsze oznaki, że o żadném zbliżeniu z Moskwą mowy obecnie być nie może.

Komitet urządzający w kwietniu stanowczo istnieć przestanie. Reforma sądownicza, jakkolwiek niewątpliwa, jeszcze zapewne ociągnie się kilka miesięcy, gdyż etat komisji sprawiedliwości zatwierdzono na cały rok bieżący.

Mrozy nareszcie skończyły się. Położenie staje się znośniejszém. Wobec drogości drzewa, z powodu wytępienia lasów i wobec niesłychanie wysokich cen węgla kamiennego, a nawet przez pewien czas zupełnego braku jego, zima obecna była dla Warszawy nader dotkliwą, czuła to najbardziéj liczna klasa proletarjatu urzędniczego, popadłego w nędzę skutkiem reform lat ostatnich.

Wiedeń 25 lutego.

H. [Drugie posiedzenie izby panów] nie zaspokoiło ciekawości téj publiki, która niepospolicie się naprzód raduje z jakiegokolwiek publicznego „spektaklu“. Może nigdzie ta klijentela galeryjna nie przeważa liczebnie w tym stopniu, jak w Wiedniu. O rzecz, o trafność wywodów, o wyrobienie zresztą sobie samemu sądu o rzeczy nie chodzi. Byle rozprawy były żywe i głos zabierali mówcy reputowani, już im wystarcza.

Ponieważ głównym przedmiotem rozpraw było finansowe przedłożenie rządu, które się stało powodem czy pretekstem do wystąpień niemieckich koryfeuszów przeciw ministerjum w izbie niższéj, domyślano się analogicznego postępowania w izbie wyższéj ze strony wierno-konstytucyjnych „parów“ austrjackich.

Rozczarowanie jednak było kompletne.

Tygodnik krakowski.

Tu leży i t. d. — Pierwsza świecka homilja postna zapisana w tygodniku, czyli lamentyczna gędźba o ekonomicznych piecykach. — Nie rozpaczajcie, bo są ci, którzy o was pamiętają. — *Chochlik* i różne inne rzeczy.

„Piękne dni z Aranjuez już minęły;“ „Sławatki,“ *an der blauen Donau*“ „*Gratiosa,*“ kadryle żakowe, tuniki z lamy i berty, falbanki koronkowe, kwaśne wino w Saskim hotelu, potoki światła, woni, kolorów, gorąca, ścisk i nadeptywane nagniotki, róże, kamelie i pączki świeże i nieświeże, ryżem albo cukrem pudrowane, dowcipy przy szóstéj figurze, dekoracje kotylionowe, amorkowe strzały — oczy zapadłe i policzki wybladłe, kaszle i katary, noc z dnia, a dzień z nocy — i wszystkie owe karnawałowe dolegliwości i rozkosze — przeminęły. Lawiną popiołu posypane spoczywają w wspomnieniach, a zrzadka tylko zielona gałązka nadziei zpod nich się wydobywa i kołysana falami wyobraźni szepce zranionym serduszkom jakieś „zapowiedzi“... przyszłości.

Tyle jest słów popielcowego trenu — który się wypisuje atramentem na pomniku z przepoconych rękawiczek i poobrywanych ogonów, pod którym spoczywa na sen kilkomiesięczny, gorejący syn zimy — karnawał.

Należało mu się to wspomnienie zwłaszcza w Krakowie — bo staruszek w ostatnich dniach przedpopiołowych srogo się był rozhulał. Ale teraz, gdy dzwięki i szepty umilkły w obec wielkiego głosu wołającego „proch jesteś“ — gdy nawet p. t. krakowskie panny robiąc rachunek sumienia i czując niejeden żal, zamyślają chodzić pilnie na wykłady w Muzeum — uważając to jako ciężką pokuzę za karnawałowe grzechy — gdy miętę za karnawałowe grzechy — gdy mięso potaniało (?) a rybne i mączne odżywianie melancholicznie dusze i duszyczki nastraja; a więc i ja niebędą poganinem zaczynam śpiewać cienko i uderzę w stronę nietylko postu, ale głodu zimna, budząc echa wojenne.

Zapewne czytelnicy pożywający gazety spotkali się w tych dniach z pewnym listem, pewnego starego profesora, uczonego matematyka, autora trzech dzieł umiejętnych uznanych za klasyczne przez krytykę francuzką i niemiecką, który zaklina swoich rodaków, ażeby mu wraz z żoną i trojgiem dzieci nie dali — umrzeć z głodu w nieszczęśliwym Paryżu.

Kogóż nie ubodzie ta gorzka ironja — z jaką uczony profesor odzywa się do swoich ziomków, a mianowicie też do tych, którzy mieli zaszczyt urodzić się, wychować i umrzeć w autonomicznéj Galicji. Nie wątpię, że wszyscy podzielać będziecie oburzenie, które mnie ogarnęło gdym czytał w tym liście:

„Gdybym był pisał dla Francji (pisze profesor umierający z głodu), niezawodnie miałbym dzisiaj chleb i pozycję. Pracowałem dla mojego kraju, jemu całą poświęciłem młodość, dla niego odsunąłem proponowane mi różnemi czasy miejsca w liceach francuzkich, udaję się więc teraz do kraju po chleb i mam przekonanie, że kraj nie będzie nieczuły na moję boleść“.

Uczony profesor, oczywiście źle się wybrał. Bo jakiemże prawem udaje się po chleb do kraju, jakie położył na to zasługi? Że młodość swoję strawił nad książką zamiast grać, polować i hulać, że potém pracował w pocie czoła, aby w innych wlać swoją naukę, że nakoniec pisał umiejętne dzieła? I cóż to wszystko nas obchodzi. My tutaj staramy się wyrabiać inne przekonania. Nam czego innego potrzeba.

Przez uczone dzieła nie mógł się profesor wpisać pod skrzydła żadnego z naszych wielkich polityków, przez swoję trygonometrją ani przez arytmetykę nie pochlebił żadnéj próżności ani namiętności, pracą i nauką nie złożył hołdu temu prezesowi, albo owemu radcy. Głosu zatém profesora nie należy brać na serjo, lecz raczéj uważać go za ironją, za żart, jaki mu przyszedł na myśl dla skrócenia sobie tych długich chwil, które spędza przy „ekonomicznych piecykach“ w Paryżu, czekając aż mu sprzedadzą „niedogotowanego grochu w wodzie“ dla dzieci i żony. Bo jeźli to wszystko myślał na prawdę, to złożył tylko nowy dowód, że można znać się dobrze na rachunkach, a pomylić się w rachubie stosunków własnego kraju, że można być autorem Mechaniki rozumowanéj, a nie wiedzieć, że chleb i karjera jest u nas wypadkową raczéj czołobitności i nieuctwa.

Dla przestrogi zatém, każdego z podobnych nieprzydatnych ludzi podaje się kilka smętnych uwag: 1) postarać się zagranicą o jaki tytuł, a jeźli można i o majątek, natenczas wszystkie uczone korporacje naszego kraju będą sobie uważać za honor, mieć ciebie w swojem gronie i nabywać od ciebie splendoru; 2) zamiast nauce, oddaj się jakim innym studjom np. jeździe na welocypedzie, a wtenczas będziesz mógł jak pan profesor!! Haller produkować się przed publicznością, albo w teatrze (sic) albo u Frühbecka; 3) jeźli pierwszy i drugi punkt okaże się niemożebnym, postaraj się o genealogiczne drzewo, na którego gałęziach mógłbyś umieścić przynajmniéj kilku naszych dygnitarzy; 4) jeżeli najmniéj chcesz mieć kłopotów, przyucz się chodzić w liberji i w czapeczce z dzwonkami.

Jeźli wreszcie żadnemu z tych punktów zadosyć nie będziesz mógł uczynić, natenczas nie pozostaje ci nic innego jak tylko łamać sobie zęby na niedowarzonym grochu. Z tego zaś trybu życia, odniesiesz tę korzyść, że w dzieci swoje zaszczepisz inne, rozsądniejsze zasady i zamiast pracować nad książką, nauczysz ich wycierać prochy po przedpokojach, a zamiast pisać, nakażesz im pod błogosławieństwem poświęcić się innemu szlachetnemu zawodowi np. brzuchomowstwu, wywracaniu koziołków naturalnych lub politycznych i t. p. Po takiéj edukacji możesz je wysłać „po chleb“. Natomiast będą głodne i obdarte, jeźli w ich liście rekomendacyjnym będą napisane te dwa niesmaczne wyrazy: zdolność i praca, lub co gorsza, charakter. Nawet jeżeliby w konkursie np. na profesorów do seminarjów pedagogicznych żądane były wyższe kwalifikacje—to niech je „kawka“ galicyjska strzeże od przyznawania się do nich — natomiast niech starają się przedstawić jako pokorne zera, a będą zbawione......

Uff....... zmęczyłem się wielce. Boć to dopiero pierwszy tydzień postu, więc jeszcze człowiek do „gorzkich żalów“ nie nawykł. W ogóle nie jest to zdrowo robić wielkie skoki—żeby więc i czytelnikom ta zabawna historja o głodzie nie zaszkodziła, czémprędzéj spieszę z pocieszeniem. Nie rozpaczajcie albowiem mogą być waszymi koncerta pp. Diem-Żeleński-Hoffman—waszémi mogą być muzykalno-deklamacyjno-towarzyskie wieczory w resursie, do których wydelegowano już osobny komitet — waszémi mogą być „Epidemje“, „Pracowici próżniacy“ a nawet „Pół miljona“ n. b. jeżeli jaki welocyped temu nie przeszkodzi.

Zresztą zważywszy, że w poście w braku innych rzeczy, nie zawadzi i czernidłem drukarskiém trochę się pożywić, możecie pokosztować *Chochlika.* Bo trzeba wiedzieć, że nie jest to już ów malec łobuzowaty, który wynalazł tromtadrację, ale oto przedzierzgnął się w pismo ilustrowane; nie braknie mu dowcipu, ale ma i poważniejszy ładunek, powieści, rozprawy i t. p., słowem stał się człowiekiem, ktory powinien być dobrze widziany w każdém przyzwoitém towarzystwie. Nie jest więc jeszcze tak źle z nami, jakby sobie ktoś mógł myśleć, dla tego, że wstrzymujemy się od autonomji i od mięsa.

Referent Winterstein, b. prezes izby handlowéj wiedeńskiéj, odczytał sprawozdanie wydziału finansowego, które powiada, że chociaż przedłożenie rządowe przedstawia dwie strony, tj. ekonomiczną czyli administracyjną i polityczną, wydział postanowił zajmować się tylko stroną administracyjną przedmiotu i konkluduje, żeby izba panów przyswoiła sobie uchwałę tamtéj izby, przyzwalając rządowi na pobieranie jednomiesięcznie podatków. Prawie bez opozycji powziętą została uchwała, żeby dać konsens na pobieranie podatków do ostatniego marca.

Odezwał się tylko jeden głos przeciw restrykcji prowokowanéj postanowieniem izby niższéj, hr. Larischa, niegdyś ministra finansów i kolegi hr. Belcredego. Widać było po nim, że przemawia *honoris causa,* bez nadziei wyperswadowania większości izby, że termin tak krótki, niezwykły, złe wrażenie zrobić może po śród ludności. Jednak w negacji izba ta zachowała pewny takt, obstając przy uchwale analogicznéj z uchwałą rajchsratową (izby niższéj), bo czas krótki, za kilka dni kończy się prekluzywny termin, do którego rząd ma prawo pobierania podatków, więc trzeba zaakceptować wotum tamtéj izby, żeby przed upływem tego terminu otrzymaną została sankcja.

Może być, że na bardziéj polityczne postępowanie izby wyższéj wpłynęły rozprawy „młodszéj koleżanki“. Być bardzo może, że większa łatwość poinformowania się u góry, jaki wiatr wieje, także się przyczyniła do zachowania „rezerwy.“

Co w pierwszym momencie przeszło niespostrzeżone, na drugi dzień już się wydaje ważniejszém i nie bez... ale, jak to mówią.

Wśród gwałtownych napadów w rajchsracie (na wczorajszém posiedzeniu) oponent i mówca Lasser, b. minister, wyróżnił się demonstracyjnie od swych przyjaciół politycznych. Utrzymują niektórzy, że ten przenikliwy biurokrata spodziewa się reformacji politycznéj Przedlitawji, w któréj będzie mógł jeszcze odgrywać rolę. Rzecz taka:

Giskra przed nim mówił siarczysto i bezwzględnie. Zarzuty główne, któremi ciskał w twarz rządowi, były te:

a) Większość téj izby swoje zdanie w adresach do tronu wypowiedziała, z tém zdaniem (żeby trzymać się grudniówki i o koncesjach dalszych nie myśleć dla niezadowolnionych) ministerjum się nie zgadza i jest z niém w sprzeczności.

b) Ministrowie nie mają sławy ani w politycznem życiu, ani w nauce.

My, tj. niemiecka, central. falanga, nigdy go wspierać nie będziemy.

Lasser tedy po nim zabierając głos i różnicę zaufania na 1 miesiąc lub 2 miesiące do małych zredukowawszy proporcji, tak kończy:

„Dodać mi jednak wypada: Oświadczam stanowczo i sądzę być pod tym względem zupełnie w zgodzie z większością izby, że motywa przez mego poprzednika (Giskrę) przytoczone, zupełnie nie są motywami wszystkich, którzy wotują za jednomiesięcznym konsensem.“ Stara *Presse* sfałszowała zapiski stenograficzne wypuszczając ten ustęp końcowy mowy tendencyjnie, by się wydawało, że we wszystkiém jednakowe są intuicje partji niemieckiéj.

Wiedeń. Na drugiém posiedzeniu izby wyż. 25 b. m. przy rozprawach nad kwestją dalszego poboru podatków, oświadcza referent komisyjny: Komisja nie baczyła zupełnie nic na polityczną stronę téj sprawy. Uwzględniała jedynie bliski koniec terminu, na który przyzwolono pobór podatków. Komisja stawia wniosek, aby izba wyższa przystąpiła do uchwały izby niższéj, skoro minister finansów w komisji ważniejszych zarzutów nie podnosił.

Hr. Larisch wskazuje, że w dotychczasowych aktach i wyjaśnieniach rządowych nie widzi żadnego powodu do nieufności. Przyzwolenie na jednomiesięczny pobór podatków jest niepraktyczny, i u ludności nie zrobi dobrego wrażenia. Wywieraniem presji na koronę oddalilibyśmy się od legalnego gruntu. Nie przyłączy się on do bezcelnéj, politycznéj demonstracji; wnosi więc, aby przyzwolić na dwumiesięczny pobór.

Hr. Hartig radzi, aby unikać wszelkich politycznych rozpraw, gdyż rzecz dotyczy administracyjnego jedynie przedmiotu.

Lichtenfels obawia się, iż w razie, gdyby uchwała izby wyższéj nie zgadzała się z uchwałą niższéj, to powstanie walka między obu izbami. W każdym razie przyzwolenie na dwumiesięczny pobór byłoby wotum ufności dla ministerstwa, a do tego nie ma pobudek żadnych.

Potém izba większością głosów, odrzuca wniosek hrabiego Larischa a przyjmuje wniosek komisji.

Francja.

Paryż 16 lutego.

Departament Sekwany i Marny znowu nieszczęście spotkało; musiał on zapłacić w przeciągu 48-miu godzin, miljon kontrybucji wojennéj. Z Compiègne doniesiono, że na departament Oazy nałożono znowu miljon franków w złocie, a nadto załoga saska nałożyła na to miasto kontrybucję w wysokości 40-tu tysięcy fran. W innych departamentach oprócz kontrybucji wojennéj uprowadzono znakomitszych obywateli, jako zakładników w zamian — za statki zabrane przez wojenne nasze okręty. — W dzienniku *Siècle* mianowicie w składzie jego redakcji zaszły ważne zmiany, z których wnosić można, że dziennik pozostaje i nadal republikańskim, porzuci radykalną barwę. Otworzono kilka teatrów. W Palais-Royal grają dzisiaj *les Diables roses* a w Variètès odegrano *Chevreuil.*

W tych dniach przywieziono mąki i mięsa w znacznéj obfitości. — Z Belgji przysłano ogromną ilość pomarańcz, a ryb, owoców i jarzyn można już dostać po cenach ciągle spadających. — Paryż nie jest jeszcze oświecony gazem, bo brak jest węgla kamiennego, z którego się gaz oświetlający wyrabia. W Paryżu niezwykle wcześnie wszyscy spać się kładą. — Drewniane budy na ulicach, które wczasie oblężenia na opał obrócone zostały, znowu się stawiają. — Liczba wypadków śmierci, które w poprzedzającym tygodniu wynosiła 4451 — w bieżącym tygodniu zmiejszyła się o 220.

17 lutego.

Osoba przybyła z Wersalu, która przez czas oblężenia Paryża mieszkała w Wersalu zapewnia, że wycieczki jen. Trochu nie robiły takiego wrażenia na Niemców, jak to w obozie francuzkim sądzono. Okopy Prusaków naokoło Wersalu i na innych punktach były bardzo silne, tak, że przebicie się przez linje niemieckie było prawie niemożliwą rzeczą.

W kwaterze głównéj w Wersalu dwa istnieją prądy: jeden, który chce prawa wojny do ostatnich krańców posunąć i wejść do Paryża, a popiera go Moltke; drugi z księciem następcą tronu pruskiego na czele, który chce o ile możności nieprzyjaciela oszczędzać, ażeby pokój mógł przynieść rzeczywiste i praktyczne owoce.

Dowóz żywności do Paryża z wolna się odbywa, ale wysokie ceny ciągle się trzymają i rzecz dziwna, że niższe klasy ludności, boją się głodu, i że zbierają żywność, którą przechowują.

Wychodzący w Paryżu *Bulletin Sanitaire* wykazuje, że od dnia 28 stycznia do 4 lutego umarło w tém mieście 716 dzieci niemających roku skończonego. — Poprzedzającego tygodnia umarło 900, a urodzin było 19.

Wydatki na roboty obronne na około Paryża są oszacowane na sumę piędziesięciu miljonów frank. Na samą artylerję wydano dziesięć miljonów.

Rząd postanowił zaprzestać wypłaty dziennego żołdu gwardzistom narodowym i ich żonom, jaki pobierali przez czas oblężenia. Potrzebującym będzie o ile można nastręczana praca. Od dnia 19go września aż do końca oblężenia odlano w Paryżu 250,000 granatów i miljon kul dla kartaczownic. Zaczynają też teraz do Paryża i materjał opałowy zwozić. Do dnia 15-go lutego przywieziono 9,013 ton węgla kamiennego i 1,290 ton koksu. Kwestja gazu i opału tak wszystkich zajmuje, że rozprawy w zgromadzeniu narodowém w Bordeaux, mniéj wywołują dyskuzji od przywozu materjału opałowego i kwestji oświecenia miasta.— Z powodu braku gazu, sklepy, restauracje i teatra wcześnie zamykane bywają, tak, że o godzinie 10-éj z wieczora na ulicach grobowa cisza panuje.

Zakłady naukowe i szkoły zaczynają się powoli otwierać. W Sorbonie, Collège de France, w szkołach medycznéj i prawnéj już się zaczęły odczyty. W bibliotece narodowéj rozpakowują rękopisma i wynoszą z piwnic, dokąd dla bezpieczeństwa przeniesione były. — Teatra rozmaitego rodzaju zaczynają dawać przedstawienia i ogłaszają, że ceny miejsc będą zniżone, co jest pierwszym dowodem finansowych następstw téj wojny. Ceny w restauracjach prędko spadają. Chleb jest znowu biały, ale jest go skąpo. — Rząd nie wydaje piekarzom dostatecznéj ilości mąki i po godzinie 11-éj z rana nigdzie już chleba dostać nie można. — Dowóz żywności do Paryża pomimo tysiącznych trudności odbywa się z wielką szybkością. Ale miasto dotkliwie uczuwa niedostatek węgla. Powietrze jest ciągle łagodne. W braku materjału opałowego taki stan powietrza jest pożądany — bo śmiertelność na choroby piersiowe tylko przez ciągłe podnoszenie się temperatury może się znakomicie zmniejszyć. Renta poszła w górę.

Bordeaux 23 lutego.

K. Od ostatniéj mojéj korespondencji do was nic takiego nie zaszło, na cobym szczególniejszą waszą mógł zwrócić uwagę, to tylko chyba, że pewność pokoju tak wielce już się rysuje na nieszczęśliwym politycznym horyzoncie Francji, że przeczytawszy mowę Thiersa na posiedzeniu reprezentacji krajowéj mianą, sami zupełnego nabierzecie przekonania, że wobec tendencji i z góry już postawionéj kwestji pokoju przez izbę, popieranéj nadto przez rząd z łona jéj wyszły, wszelkie przewidywania dalszéj wojny są nieuzasadnionemi, że dalsza wojna jest niemal niemożebną, więc będzie pokój. Co do mnie, ja daléj jeszcze pójdę i powiem wam, że w chwili zawarcia armistycji pomiędzy Jules Favrem i Bismarkiem już kwestja pokoju była traktowaną, a przedłużenie o dni kilka zawieszenia broni jest jednym więcéj dowodem, że pokojowe zakończenie sprawy było dla Prusaków tak pewném, iż ci nie wahali się na tak niby wielkie i ludzkie z swéj strony postąpienie, dania Francji kilka dni jeszcze czasu do reorganizowania swéj armji.

Dziś i Belfort już upadł, Prusacy są panami tego ostatniego klucza Alzacji. Belfort upadł, nie skutkiem, iżby zmuszony głodem, lub zniszczony pociskami nieprzyjaciół, widział się w niemożności dłuższego oporu, lecz że dalsza obrona jego była już niepotrzebną, więc Jules Favre dobrowolnie zgodził się na oddanie téj twierdzy, kapitulację w Wersalu podpisał, kapitulację, jaką dotąd żadna jeszcze z poddanych twierdz francuzkich w téj wojnie nie uzyskała, to jest, z możnością wyprowadzenia całéj chociaż szczupłéj, bo parę tysięcy tylko liczącéj załogi z wszelkiemi honorami wojskowemi i dozwolenie jéj połączenia się z główną masą wojsk francuskich.

Naturalnie Prusacy nie chcieli się obarczać kilkoma tysiącami jeńców więcéj, co niezawodnie byliby uczynili, gdyby się dalszéj spodziewali wojny.

Na nic więc dzisiaj wszelkie protestacje Alzacji i Lotaryngji, że Prusakami być nie chcą; na nic ten prawdziwie godny naśladowania patrjotyzm, który przykładem całéj Francji służyć może, a który na polu bojowém podobnego uczucia niestety w innych swych współrodakach wywołać nie zdołał; Alzacja i Lotaryngja zrujnowane i spalone do szczętu, tysiące jéj mieszkańców ginąc z głodu i nędzy, wyciągać musi jałmużniczą rękę do obcych po kęs suchego chleba, Alzacja i Lotaryngja zalane potokiem krwiożerczych hord teutońskich, chociaż pod naciskiem obcych bagnetów, wysyła jednak swych reprezentantów, ludzi z czystym republikańskim duchem, aby tam, gdzie losy kraju się ważą, śmiało i z dumném objawili czołem, że Alzacja i Lotaryngja francuskiemi chcą zostać. O, w istocie, rzewnemi są szczegóły odjazdu tych posłów; miasta i wsie, bogaci i ubodzy, wszyscy jednomyślnie dają im rozkaz nie wracać, jak z zapewnieniem całości i niepodzielności Francji.

Lecz na cóż choćby najdonośniejsze protestacje tych biednych prowincji, protestacje, poparte przez wielu dobrych patrjotów kraju w izbie zasiadających, na cóż oświadczenia jenerałów Billiot i Chanzy na jedném z posiedzeń biurowych, że Francja daléj bojować jest zdolną i chociaż w początkach nie zaczepnie, to przynajmniéj odpornie; gdy z góry już zwątpiono we wszelkie moralnie i materjalne siły. Raz więc jeszcze wiek dziewietnasty haniebny przedstawi nam przykład rozrządzania ludem wbrew własnéj jego woli, i kiedyż narody stadem nieboskich przestaną być stworzeń?..

Więc będzie pokój — a jak to z zorganizowania obecnego rządu Thiersa, w którym wszystkie niemal pomieszczono opinje, widzicie, izba stara się tym pokojem wszystkie zadowolnić partje.

Republikanom żądającym wojny, w któréj jedynie zbawienie Francji upatrują, zostawiają rząd republikański, mówiąc sobie w duchu, że Francja niezdolna jest jeszcze do takiego rządu, więc rząd ten sam siebie pochłonie, dając dowód, że nie jest jeszcze na czasie; z drugiéj strony powiadają im, że pokój konieczny, bo rezultat wojny tak jest niepewnym, tak mało rokującym nadziei zwycięztwa dla Francji, że Prusacy, stawszy się panami całego kraju, gotowi są jeszcze Bonapartów na tron sprowadzić.

Legitymistom i Orleanistom, pragnącym pokoju, dają pokój, a zżymającym się na nazwę rzeczypospolitéj pokazują z jednéj strony blizką nadzieję zmiany tego czasowego rządu, z drugiéj straszną domową wojnę, gdyby wszystko na swą korzyść zagarnąć chcieli. Koją się więc partje, burczyć jeszcze czas jakiś będą, lecz w końcu zgodzą się z przeznaczeniem, niepomni że krew i łzy Alzacji i Lotaryngji, niepomni ze przekleństwo potomnych, sumienia ich wiecznie obciążać będą.

Więc będzie pokój — i w tym duchu już rząd obecny działać zaczyna, znosząc lub zmieniając stopnie wojskowe za czasów Gambetty kreowane.

Wiecie, że gdy po dzień 4 sierpnia Francja ujrzała nagle całą swą armję w niewoli, nietylko musiała szukać nowych żołnierzy, ale nadto formować kadry, do czego zupełnie brakło oficerów.

Trzeba więc było, nie zważając na stopnie hierarchiczne, promować ludzi zdolnych, aby brak ten zapełnić, i dlatego nietrudném jest dzisiaj spotkać np. pułkownika, który obecną wojnę zaledwie ze stopniem porucznika rozpoczął. Przyznać należy, że Gambetta umiał zawsze trafne robić wybory i że ludzie przez niego kreowani odpowiadali zupełnie swemu stanowisku.

Jednym z takich ulubieńców fortuny jest p. Kremer, kapitan w początkach wojny, doszedł szybko rangi jenerała dywizji, dowodząc w armji wogezkiéj. Naturalnie, dziś w pewném oczekiwaniu powrotu całéj sławy militarnéj z Niemiec, rząd nowych kreutur nie potrzebuje, a zasługi dla kraju położone czasowemi jeneralskiemi szlifami dostatecznie zostały opłacone. Ponieważ więc p. Kremer był jenerałem dywizji z tytułem „w armji pomocniczéj“ *(auxiliaises),* więc nie robiąc sobie wcale subjekcji, przemianowano go poprostu na majora kawalerji.

Ten sam los spotka zapewne i naszego dzielnego Lipowskiego.

Lipowski, jak wiecie zapewne, jest synem profesora szkoły Batignolskiéj. Wychowany na Batignolu, wszedł następnie do szkoły w St. Cyr, którą chlubnie skończywszy, wstąpił jako podporucznik do strzelców pieszych w Algierze.

Po nieszczęśliwéj aferze sedańskiéj Lipowski znalazł się w Paryżu, i jakkolwiek od tygodnia zaledwie żonaty, a nadto będąc w dymisji obowiązkami wojskowemi więcéj niezwiązany, idąc za popędem wrodzonego sobie patrjotyzmu, zaciągnął się do wolnych strzelców paryzkich; tam pełniąc powierzone sobie obowiązki kapitana, znajomością służby, wojskową sprężystością połączoną z łagodnością charakteru tak umiał sobie zjednać swych podkomendnych, że gdy ci, niezadowolnieni z swych dowódzców, wszystkich oficerów bez wyłączenia jakoby przez siebie wybranych oddalili, został tylko jeden Lipowski, którego proszono, aby przyjął dowództwo oddziału.

I oto początek karjery tego dzielnego żołnierza, który po wielu i wielu a zawsze dzielnie stoczonych bitwach dosłużył się na polu walki krzyża legji honorowéj i stopnia jenerała. Dziś naturalnie ten sam los go czeka co i innych, lecz on bezwątpienia zażąda dymisji. Lipowski liczy lat 30.

Posiedzenia w izbie aż do powrotu delegacji w Wersalu zawieszone, więc z téj strony nic nowego.

Niemcy.

Berlin 24 lutego.

§§. [Prusacy nie znają Duńczyków — Paryż gwarantem pożyczki — Stroussberg i „Rumuny“.]

Działalność bytującego tu wśród przykładnéj ciszy i obojętności ogółu sejmu pruskiego, mało na siebie zwracała uwagi. Wśród nudnych i nieobchodzących nikogo wniosków do prawa o szkołach elementarnych hanowerskich, o miejscu zamieszkania ubogich potrzebujących wsparcia, o jakimś niepopularnym reskrypcie ministra oświecenia p. Mühlera mającym obowiązywać w byłym elektoracie heskim, spadła niespodziewanie sprawa przysięgi deputowanych północnego Szlezwigu, pp. Ahlmanna i Krygera, na ustawę konstytucyjną pruską. Obaj deputowani powołując się w piśmie do marszałka Forkenbecka na stypulacje traktatu prazkiego, zażądali głosu, by uzasadnić swe stanowisko i powstrzymanie się swe od aktu złożenia przysięgi. Z wyjątkiem jednego deputowanego z Holsztynu, niejakiego p. Hänela, tudzież pp. Kantaka i Wierzbińskiego, którzy domagali się udzielenia głosu deputatom szlezwickim, zażądała cała izba przeciwnie zaprzeczenia im takowego i wykluczenia ich z sejmu na podstawie przepisu, iż nikomu, co nie złożył przysięgi na wierność ustawie konstytucyjnéj, nie wolno zasiadać w gronie reprezentacji kraju. P. Hennig z Prus zachodnich, jeden z chorągów stronnictwa narodowo-liberalnego, posunął gorliwość swą do tego stopnia, iż oświadczył, że deputaci północnego Szlezwigu będąc Prusakami, nie mają żadnego prawa uważać się i nazywać Duńczykami. Po takiém *dictum acerbum* zapadła uchwała izby odbierająca Szlezwiczanom głos i wykluczająca ich z sejmu. Uprzedzając ją złożoném do biura marszałka pismem, oświadczyli obaj deputaci, iż składają swój mandat, i udali się na przeznaczoną dla publiczności trybunę, by w roli widzów spoglądać na opuszczony przez się poziom.

Drugim przedmiotem urozmaicającym nieco jednostajność sejmowych obrad, był wniesiony przez ministra skarbu projekt pożyczki 50 miljonów talarów mających się spłacić najpóźniéj do 1 lipca 1871 r. Uzasadniło ministerstwo skarbu projekt ten stanem dotychczasowym bezkonstytucyjności Rzeszy Niemieckiéj i potrzebami wojny, dłużnikiem zaś gwarantującym ministerstwu ów tak spiesznie przyrzeczony termin spłaty jest nie kto inny, jak miasto Paryż, które już złożyło ciążącą na sobie według ugody kapitulacyjnéj, kontrybucję 200 miljon. franków.

W świecie tutejszym finansowym burza, tém ciekawsza, że zagrażająca w swych rezultatach tronowi króla kolejowego, doktora filozofji Stroussberga. Jak wiadomo wydała spółka akcjonarjuszów, na któréj czele stanęli dr. Stroussberg, książęta na Ujeździe i Raciborzu, hr. Lehndorf, na kilkadziesiąt miljonów obligacji kolei żelaznéj rumuńskiéj z gwarantowanym przez rząd księcia Karola procentem $7^1/_2$. Wysoki, a opłacany dotąd regularnie procent w połączeniu z nizkim stosunkowo kursem obligacji samych, złakomił publiczność i pociągnął mnóstwo nabywców. Przez niejaki czas odbywało się opłacanie procentów regularnie, a kapitaliści, co grając umiejętnie, pozbyli się złotodajnych obligacji w porę, powynosili istotnie ogromne zyski. Pzyszła jednakże wojna, a „Rumuny“ spadły o połowę wartości. Niedość na tém, oświadczono posiadaczom ich, że rata procentowa, przypadająca na dzień 1szy stycznia, będzie dopiero wypłacona dnia 30go marca. Posiadacze obligacji kolejowych rumuńskich znajdują się w posiadaniu papieru bez wartości, od którego procent ma być niby kiedyś płatnym, gdyby tylko blizkie sąsiedztwo ostatniego marca z *prima Aprilis* nie podkopywało i téj słabéj nadziei. Podobna perspektywa wywołuje niemały alarm i niebezpieczne wzburzenie między poddanymi kolejowego księcia to jest p. Stroussberga, a prawnicy są zdania, że wręcz przeciwko praktykowanéj wszędzie zasadzie nieodpowiedzialności wszystkich książąt, książę kolejowy i jego szlązcy towarzysze mogą być pociągani do regressu przez posiadaczy obligacji rumuńskich, tak o kapitał jak o procenta. Mianowicie zamierzają we Wrocławiu rozpocząć z tego właśnie powodu procesa cywilne.

Na pociechę jednakże licznych wieibicieli doktora filozofji Stroussberga możemy zarazem powiedzieć, iż jakikolwiek rezultat rozpoczętych procesów będzie, niema obawy, aby on sam wyszedł z kijem Belizarjusza z granic swego panowania. Liczne dobra w Prusiech, w Poznańskiém, w Czechach pozakupywane na imię małżonki, stanowią na wszelki przypadek bezpieczną dlań przystań. „Rumuny“ tymczasem zapowiadają materjał na bardzo eleganckie fidibusy.

W tych dniach zakończł życie w Oberweiler nad Renem, słynny swego czasu jako publicysta i mówca parlamentarny, Jakób Venedey. Zmarły pozostawił pamiętniki, które pod wielu względami mogłyby być bardzo zajmujące.

Włochy.

Rzym 20 lutego.

+ [Stan rzeczy — poparcie faktów — żarty papieża — intrygi.]

(Dokończenie.)

Teraz słów kilka powiem o duchowieństwie cieszącém się teraz nierównie większą swobodą cywilną i polityczną, aniżeli za czasów władzy doczesnéj. I tak w całém dawném państwie kościelném po każdéj mszy św. odmawiają kilka „Zdrowaś Marja“, „Pod twoją opiekę“ i wiele innych modlitw na uproszenie przywrócenia władzy doczesnéj, na każdém niemal kazaniu drażnią uczucia narodowe swemi teorjami politycznemi poprzeplatanemi tekstami ojców i pisma św., urządzają manifestacje religijne po kościołach, wydają kilka reakcyjnych dzienników, bawią się w nieustanne protestacje, już to z okazji, że im ktoś szybę wybił w oknie, już to że jakiś ulicznik rzucił na jednego z ich członków kamieniem, albo też nieprzyzwoitość powiedział; konspirują organizując międzynarodowe stowarzyszenie pod nazwą „świętéj ligi“, a nawet przygotowują krucjatę powszechną, do któréj zaciągają po całym świecie ochotników, jacy oprócz patentu dla oznaki umyślnie na ten cel wymyślony krzyż na piersi otrzymują etc.

Mimo tych wszystkich czynów i tym podobnych, nietylko że rząd nie prześladuje duchowieństwa, ale z macierzyńską cierpliwością i pobłażliwością toleruje czyny powyżéj wskazane, w nadziei, że i sercem duchowieństwa zawładnie kiedyś uczucie patrjotyzmu i poświęcenia swych osobistych interesów i widoków dla dobra ogólnego.

Aby wam lepiéj scharakteryzować tutejszą sytuację, przytoczę wam kilka faktów bliżéj nas obchodzić mogących, dlatego że w nich biorą udział osoby polskie nazwiska noszące i w kraju naszym zrodzone. Zamilczam o kompromitującéj nas misji arcybiskupa poznańskiego i jego ordynansa Koźmiana, bo o tém już wam donoszono. Jak ks. Koźmian nie był w niczém przez policję turbowanym, tak również cieszy się wielką swobodą pan Piotr Semenenko, rektor kolegjum polskiego (?), który już po raz trzeci wimieniu rządu swego (radzibyśmy wiedzieć, jaki rząd uważa pan Semenenko za swój?) wraz z kilkoma innymi rektorami kolegiów rzymskich protestuje przeciw nadużyciom władz rzymskich przez zajęcie kolegjum rzymskiego, przeciw systematycznemu prześladowaniu jego kolegów i jego podwładnych alumnów, takową nietylko namiestnikowi rzymskiemu doręcza i publikuje w klerykalnych dziennikach, ale nawet *ex officio* składa jéj kopję swemu przedstawicielowi dyplomatycznemu (radzibyśmy wiedzieć, kto jest reprezentantem dyplomatycznym p. Semenenki). Któż więc z polskich czytelników może wierzyć temu, co korespondenci z ligi zmartwychwstańczéj, pisujący do naszych dzienników klerykalnych, donoszą, powiem bezczelnie, zmyślają o okropném i rozpaczliwém położeniu duchowieństwa, o owym do nieznieszenia stanie, który jakkolwiek odjął duchowieństwu legalną drogę znęcania się nad cywilnemi, jak to dawniéj bywało za rządów papiezkich, nie odjął im zupełnéj możności intrygowania i prześladowania słabszych od siebie. Oto jest fakt świeży, charakteryzujący nietylko stan rzeczy, ale i położenie nas Polaków w Rzymie. Niejaki Sylwester Michalik znany w ogóle pod przybraném nazwiskiem Majewski, który kilkanaście lat temu dla niesubordynacji opuścił swój klasztor franciszkański na Podlasiu, który po długiém wałęsaniu się po świecie i po wyświęceniu się na kapłana został spowiednikiem Illiryjczyków w bazylice watykańskiéj, chcąc swe wpływy ustalić w domu państwa Szczecińskich, postanowił pozbyć się Bronisława Szumańskiego z Rzymu, gdyż sądził, że tenże będąc guwernerem u téjże rodziny i zaszczycony zaufaniem p. Szczecińskiego, stoi mu na przeszkodzie. Aby zrozumieć cały wypadek, trzeba wiedzieć dwie rzeczy: że państwo Szczecińscy są to miljonowéj fortuny ludzie, którzy sprzedawszy swe dobra na Litwie, chcą się teraz osiedlić w Rzymie, i że p. Bronisław Szumański jest 20letnim młodzieńcem, który niedawno z kraju przybył do Rzymu i mimo całego swego sprytu mało jeszcze znał stosunki miejscowe. Otóż Majewski korzystając z pobożności pani Szczecińskiéj, chcąc się wkręcić w stosunki, a szczególniéj w interesa téj rodziny, która teraz nabywa pałac w Rzymie i obawiając się wpływów p. Szumańskiego, témbardziéj że pan Szczeciński całkiem nie miał nabożeństwa do przebiegłego i usłużnego mnicha, najpierw anonim, a gdy ten nie skutkował, z własnoręcznym podpisem przesłał list pani Szczecińskiéj z różnemi oskarżeniami przeciw Szumańskiemu i ostrzeżeniami, że to jest człowiek niebezpieczny, szkodliwy, a nawet niezasługuje być przyjmowanym w domu przyzwoitym.

Robiąc dywersję w domu państwa Szczecińskich przeciw Szumańskiemu, równocześnie, aby zastraszyć młodego człowieka i zmusić go do wyjazdu z Rzymu, odbył rewizję w mieszkaniu jego, rozumie się w czasie jego nieobecności (Borge Pio nr. 152, pierwsze piętro) i rozpuścił pogłoskę, że policja rzymska robi już poszukiwania i zbiera informacje, aby mu z Rzymu kazać wyjechać. Szumański widząc się zimno traktowanym przez p. Szczecińskich i słysząc różne pogłoski, rzeczywiście obawiając się wpływów Majewskiego i zmartwychwstańców, którzy teraz w oczach ludzi niedoświadczonych zasłaniają się, a w razie potrzeby i odgrażają się swemi stosunkami z młodym księciem Odescalchim, rzeczywiście wpływy w rządzie włoskim mającym, lecz równocześnie nienawidzącym wszystkiego, co tylko tchnie jezuityzmem, a zatém i całéj kliki zmartwychwstańczéj, opuścił Rzym temi dniami i wyjechał do Francji w celu zaangażowania się do legjonu polskiego. Tak, młody człowiek, który mógł bardzo skompromitować ks. Majewskiego, a nawet proces kryminalny mu wytoczyć za najście jego domu, przez brak doświadczenia i dobrego doradzcy stracił nietylko miejsce, ale musiał przedsięwziąć daleką, kosztowną podróż, aby sobie spokój zapewnić. Dlatego podałem tu szczegóły, aby przekonać czytelników, że jestem dobrze o tym fakcie poinformowanym i że całkiem nie przesadzam natury wypadku.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Ks. Fr. Malinowski, autor „Krytyczno-porównawczéj gramatyki języka polskiego“, ogłosił niedawno prospekt na *Gramatykę sanskrytu porównawczego z językiem starosłowiańskim i polskim na podstawie sanskryckiéj gramatyki Franciszka Boppa.*

Według słów prospektu będzie to wierne tłumaczenie jednego z najznakomitszych badaczów językowych, profesora uniw. berlińskiego Fr. Boppa, opracowane krytycznie przez ks. Malinowskiego, mianowicie zaś pod względem wykazania organicznego związku z sanskrytem języków litewskiego, starosłowiańskiego i polskiego, któreto dwa ostatnie profesor Fr. Bopp w dziele swojém zupełnie pominął.

Rękopis tego dzieła jeszcze w r. 1864 został przez ks. Malinowskiego przesłany radzie wychowania w Warszawie na ręce rektora byłéj szkoły głównéj dra Mianowskiego i uzyskał nietylko uznanie najprzychylniejsze, ale nadto i przyrzeczenie, że rada wychowania ofiaruje autorowi 500 rubli honorarjum i koszta druku weźmie na siebie. Zupełny przewrot w stosunkach politycznych i w instytucjach naukowych w Królestwie Polskiém przerwały następnie i w niwecz obróciły te układy. W okolicznościach takich ks. Malinowski udaje się do kraju i rodaków, żeby ci zastąpili radę wychowania Królestwa Polskiego i dzieło uznane przez nią za godne druku obrócili na własność narodową, biorąc udział w przedpłacie na nie ogłoszonéj.

Wydaniem téj gramatyki sanskryckiéj, mianowicie zaś jéj techniczną i administracyjną częścią zajmuje się dr. L. Rzepecki w Poznaniu. Dzieło to obejmie 30—40 arkuszy i wyjdzie w czterech zeszytach do końca bieżącego roku. Kosztować będzie drogą przedpłaty na papierze zwyczajnym talarów 4, a na welinowym tal. 5.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 8 zawiera: Kronika tygodniowa.—Korespondencje: z Genewy, z Wiednia (dok.). — Nowe książki: „Historja wyzwolonéj rzeczypospolitéj. — Rozmaitości. — Skrzynka do listów.—Ogłoszenie.—W odcinku: O przepowiedni Lenińskiéj.

Przyjaciel dzieci nr. 7 zawiera: Nauka moralności.— Stabat mater (dok.).—Trzy przepowiednie staréj ciotki Deborah (c. d.).— Wiersz do imiennika M. P.—Pogadanki naukowe (c.d.). — Ruch i przyciąganie ziemi (c. d.). — Natura i płody ziemi w Rossji.— Księżniczka i ziarnko grochu. —Potok, wiersz. — Piękne czyny podane przez historję (Skromność. Pokora). — Wieści ze świata.— Koziel, cielę i prosię, bajka.—W dodatku: Jazda na koźle, z ryciną. — Szpak i ptaki, bajka. Z ojcem na przechadzce. Aniołek Krysi (dok.). — Zegarek, wiersz. — Kozy angorskie z ryciną.— Rady dziadunia. Rozmowa z Manią. Grosz i dukat, bajka.

Kłosy nr. 294 zawiera: Postąpiłem prawnie, powieść p. Walerję (Marrené) Morzkowską (c. d.). — Fragment z Puszkina.— Słowo wstępne do trzech pieśni Odyssei Homera przekładu L. Siemieńskiego, przez F. Lewestawa.— Ostatni list przez R. z ryciną. — Powązki.— Rodzina Hohensteinów, romans Fryderyka Spielhagena, przełożył J. Pracki. Cz. I. (c. d). — Typy ludowe, ryciny.—Dostawa żywności w wojnie.— rycina.— Oblężenie baterji, rycina. — Z teatru wojny: Listy T. T. Jeża. XXVI. — Ludzie z r. 1851 z Vermorela, 10 rycin.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* gmina Tenczynka 5 złr.

Na rodzinę pozostałą po ś. p. jen. **Bossaku-Hauke** złożono w administracji *Kraju:* ze składki podczas nabożeństwa w Jaśle za duszę ś. p. jen. Hauke-Bossaka przesłał p. J. Bielicki 35 złr. $1^1/_2$ cent., 4 złr. srebrem, 1 dukat, dwie 5 frankówki, 1 cwancygier; ze składki w okolicy Jasła na ręce p. J. Bielickiego: ks. Leopold Textoris 1 złr., Józef Nowotny (ojciec) 1 złr., Jozef Nowotny (syn) 3 złr., dr. Macudziński Walerjan 1 złr., Józef Prochazka 1 złr., Ant. Żubrzycki 1 złr., Delevaux 5 złr., Hyczkiewicz 1 złr., Steinhaur 50 cent., Teilelbaum 1 złr., Przyłęcki z Wolicy 1 złr., Oberlender 1 złr., Wład. Nowotny 1 złr., ze składki 2 złr., razem 20 złr. 5 c.

Na wychodźców polskich złożono w administracji *Kraju:* Kosińska Wiktorja 1 zł. saski srebrem.

Na rannych Polaków walczących w obronie Francji złożono w administracji *Kraju:* Paweł Stalmach, redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiéj,* ze składki w Cieszynie 7 złr. 60 c.

Wczoraj odbyło się pochowanie zwłok ś. p. Kamila Wernera, ucznia IV roku medycyny i asystenta przy katedrze fizjologicznéj; licznie zebrani koledzy zmarłego i publiczność odprowadzili na cmentarz; p. Fran. Bylicki przemówił kilka serdecznych słów nad grobem.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyły obrazy: „Zagroda w Tatrach“ akwarela p. Eljasza Walerego; „Jeńcy francuzcy pod konwojem pruskim,“ akwarela p. Kosssaka Jul.; „Adam i Ewa nad zwłokami Abla“, „Pani Twardowska z ballady Mickiewicza,“ dwie idealne głowy kobiet, dwie głowy starców i portret kobiety, p. Sidorowicza Zygmunta; „Winogrona,“ przez p. Hodak Arnoldinę.

Ministerstwo wyznań i oświaty zatwierdziło rozporządzeniem z dnia 2 lutego r. b. uchwałę zgromadzenia profesorów prawa na wszechnicy lwowskiéj, udzielającą dr. Leonardowi Piętakowi nadzw. prof. prawa handlowego i wekslowego zezwolenie do wykładania prawa rzymskiego w języku polskim. Rozprawę którą dr. Piętak w celu uzyskania tego zezwolenia zgromadzeniu profesorów przedłożył, miała za przedmiot: „Wywód istoty prawnéj obligacji korrealnych według źródeł prawa rzymskiego.“

Na żądanie odpowiadamy, że artykuł o cudzie i liście jenerała Dominikanów wyjętym był z dziennika *Katolik* wydawanego na pruskim Szlązku.

O prawdziwéj epidemji giełdowéj i wyzyskiwaniu ludzi, obiegają po mieście naszém smutne opowiadania kompromitujące pewną firmę. Jeżeli się machinacje te okażą prawdziwemi, będziemy je mogli wyłuszczyć jako jaskrawe przykłady dla ostrzeżenia niedoświadczonych.

Recenzją o dramacie *Epidemja,* który już dwukrotnie teatr zapełnił, podamy z braku miejsca dopiero jutro.

Wieczory tańcujące nie ustały jeszcze — na dzisiaj kilka większych prywatnych zabaw w mieście naszém sproszono.

Lithuanica Grottgera, 6 arkuszowych fotografji Szuberta, które towarzystwo sztuk

pięknych sprzedaje po nader niskiéj cenie — 10 zła. za wszystkie razem — jest jedném z prawdziwie wspaniałych dzieł fotografji. Obrazy robione krédką mają to do siebie, że w przeniesieniu fotograficzném niewiele tracą, gdyż nie czuć braku kolorów, których i w oryginale niéma; rozporządzanie zaś światłem i cieniem jest jedną z głównych sił fotografji, któremi łudzące wywołuje efekta.

Pan Szubert wykonał odtworzenie arcydzieła Grottgera z sumiennością i delikatnością artystyczną, a niska cena, którą towarzystwo postawiło, podaje sposobność przyozdobienia każdego saloniku tém arcydziełem. O ile wiemy, rozchodzi się ciągle wielka liczba egzemplarzy na wszystkie strony, co zresztą i z tego względu się zaleca, że trzecia część czystego zysku z rozsprzedaży przeznaczona jest dla rodziny nieodżałowanego Artura Grottgera.

Wylewy rzek. — O wylewach rzek odbieramy następujące wiadomości:

Woda Wisłoki w powiecie mieleckim opadła dnia 24 b. m. o łokieć, lecz wsie jeszcze są zalane, tylko do niektórych z niebezpieczeństwem dostać się można. Starostwo w Mielcu wysłało na wszystkie strony urzędników i żandarmów, aby się przekonać o potrzebach ludzi dotkniętych wylewem. Żandarmi donieśli, że po ustąpieniu wody do koryta Wisłoki i Wisły dostali się do Chrząstkowa, Brzyścia, Kliszowa Gawłuszowic, Woli zdakowskiéj. Niebezpieczeństwo minęło co do Wisłoki, obawiają się jednak wylewu Wisły, któréj lody stoją.— Żywność nagromadziło starostwo w Padwie i Borowie, aby przy najbliższéj sposobności na łódkach dostarczyć nieszczęśliwym mieszkańcom. Z Bochni donoszą, że woda od Niepołomic zalała częściowo Dzwinią. Ze wsi Brzegi woda całkiem ustąpiła. Z Grabiem komunikacja przywrócona. Starostwo wysłało tam chleb i sól. Lody pod Niepołomicami ruszyły się 24 b. m. na pół mili.

Z początkiem kwietnia rb. zacznie wychodzić we Lwowie w zeszytach kwartalnych ilustrowane pismo przyrodnicze p. t. *Przyrodnik.*

W Poznaniu mają niezadługo powstać trzy pisma polityczne, z których dwa przeważnie dla stanu średniego.

Po węgiersku. — Dzienniki węgierskie donoszą, że przy wyborach deputowanego z Udwarhely przyszło między wyborcami, należącymi częścią do lewicy a częścią do prawicy, do zajść bardzo gwałtownych. — Za daném przez przywódców hasłem rzucili się napastnicy na siebie, wszczęła się krwawa bitka. 20 wyborców zwolenników lewicy odniosło ciężkie skaleczenie, 30 bardzo niebezpieczne pchnięcia od nożów, w skutek czego dwom nie rokują żadnych nadziei życia; jeden został na śmierć zakłóty. — Nazajutrz lewica założyła protest przeciw wyborowi.

P. Folkierski inżynier, professor mechaniki w szkole Montparnasse, został zaszczycony krzyżem legji honorowéj za odznaczenie się w trzech potyczkach.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Z. Dembowski wł. d., Teofil Ostaszewski wł. d., L. Krzystkiewicz wł. d. z Galicji; Mikołaj Berg radca z Rosji, J. Bruner ob., Adam Nowicki budown. z Warszawy, Juljusz Boski ob. z Bobrownik, Czesław Kozłowiecki wł. d. z Majdana, K. Schmiedtgen kup. z Eisenach, Fr. Sang kup. ze Schmalkalden, Maurycy Hurtig kup. z Wiednia, Kornel Chwalibóg wł. d. z Grojca, Józef Konopka wł. d. z Mogielan.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Zygmunt Jaroszewski ob., Karol Medzewski ob., Aleksandra hr. Konarska wł. d. z Galicji; Winc. Sroczeński wł. d. z Kongresówki, Fr. Swoboda inż. z Hlińska, Rudolf Wesely z Berna, Wecław Hrdlinka ksiądz z Chocina, Anna Stolz ze Szląska, Juljan Zubrzycki wł. d. z Rabki.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Antoni Broniewski wł. d., Wład. Wróblewski wł. d., Albina Dunin ob., Karol Piasecki wł. d. z Galicji, Józef Noworytko, ob. z Myślachowic, Br. Średnicki ob. z Królestwa.

Część urzędowa.

— Cesarz austrjacki nadał szlachectwo wiceprezydentowi galic. krajowéj dyrekcji skarbowéj Adolfowi Jorkasch-Koch jako kawalerowi cesarskiego austrjackiego orderu Leopolda, stosownie do statutów tego orderu.

— Ministerstwo skarbu nadało posadę kontrolora przy urzędach sprzedaży soli we mschodniéj Galicji Alfredowi Dörflerowi, góromistrzowi przy urzędzie górniczym w Swoszowicach.

Nadesłane.

W sprawie oświetlania ulic w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny redaktorze!

W sobotę po godzinie 8 wieczorem na ulicy Ogrodowéj, rakieta, którą nam wiatr sprawił, poraz pierwszy dostatecznie oświetliła ulicę naszą, mnie zaś wskazała płytsze miejsca błotnistego bagna, które codzień przebywać musimy. Tymczasem brnąc w błocie aż po kostki spostrzegłem naraz tłum ludzi zebranych koło domu pod l. 147. Przyszedłszy bliżéj, ujrzałem buchające z błota płomienie, które napróżno wodą ugasić chciano. Pytam się, coby to znaczyć miało, odpowiadają mi na to: „A to magistrat tak ulice nasze oświetla" i pokazują lampkę, którą wiatr z muru ogrodowego zerwał i na drugą stronę ulicy przerzucił; szczęściem, że nie na dach, bo w takim razie dzielnicę naszą spotkałby los ten sam co dzielnicę frańciszkańską w r. 1851. Lampkę tę przesyłam redakcji jako *corpus delicti.* Podziwiając jéj konstrukcją, dopierośmy zrozumieli powód tak jasnego oświetlania naszéj ulicy. Niestety, teraz i tego drogoskazu na czas jakiś pozbawieni będziemy.

J. K.

(Lampka ta — nowy dowód staranności naszego magistratu — znajduje się w redakcji i każdéj chwili może być odebraną do dalszego użytku. *Red.*).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Doroczne walne zgromadzenie członków towarzystwa rolniczego zagaił zwykłą mową prezes Henryk hr. Wodzicki; następnie sekretarz towarzystwa Jawornicki odczytał roczne sprawozdanie. Potém przystąpiono do wymienienia nazwisk laureatów otrzymujących nagrody za najlepsze okazy na wystawie masła i séra, otwartéj w Krakowie dnia 27 lutego rb.

Roczne sprawozdanie o stanie towarzystwa rolniczego, równie jak i bliższe szczegóły podamy jutro.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 25 lutego.

Pszenica łatwy zbyt	85 fnt. 2000 fnt.	biała 79-92 sgr.) wybór żółta 77-90 sgr.) wyżéj. 72 tal. l.
Żyto bardzo stałe	84 fnt. 2000 fnt.	56-64 sgr. wyb. wyż. $51^3/_4$ tal. got.
Jęczmień bez zmiany	74 fnt. 2000 fnt.	47-54 sgr. wyb. wyż. 46 tal. l.
Owies trzyma się w cenie	50 fnt. 2000 fnt.	30-34 sgr. wyb. droż. $44^3/_4$ tal. l.
Groch spokojniejsze	90 fnt.	do gotow. 70-74 sgr. na pasze 60-65 sgr.
Kukurydza brak, ceny nomin.	100 fnt.	72-76 sgr.
Konicz stałe	100 fnt.	biały $16^1/_2$-22 wybór czer. $14^3/_4$-$19^1/_4$ wyż.
Rzepak trzyma się w cenie	150 fnt. brutto.	duży 257-272 sgr. mały 252-267 sgr.
Olej bez zajęcia	100 fnt.	14 tal. list.
Spirytus bez zajęcia. wypowiedziano 10000 kwart	za 100 kw. po 80% Tr.	15 tal. list. $14^3/_4$ tal. got.

(Nadesłane).

Głosy publiczności.

Odgłos opinji powszechnéj o świeżo otworzonym kantorze spłaty ratami w Wiedniu przez p. bankiera Ferdynanda Leitnera (Wallnerstrasse 17) i możności lokowania w nim papierów.

Wszyscy zgadzają się na to, że pan Ferdynand Leitner otworzeniem kantoru spłaty ratami i możnością lokowania w nim papierów wypełnił w życiu obywatelskiém i przemysłowém wielką lukę, mając przytém na względzie tylko interes mniéj zamożnych we wszystkich stanach. Pan Ferdynand Leitner daje sposobność początkującemu przemysłowcowi, niższemu urzędnikowi i każdemu słudze małemi spłatami w ratach przyjść do posiadania 6 lub 7procentowego papieru; kantor ten ma i tę wielką wartość moralną, że bardzo wielu — wnosząc do kantoru miesięcznie pewną choć bardzo małą ratę, która im najmniejszego nie czyni uszczerbku — wstrzymuje się od straty kilku złotych przez pijaństwo lub jakiekolwiek marnotrawstwo, ale owszem spłaciwszy raty doznają pociechy, że będą posiadali mały majątek.

Najsłuszniéj nazwano publicznie w stowarzyszeniu Postępu otworzony przez p. Ferdynanda Leitnera kantor pewną kasą oszczędności dla mniéj zamożnych każdego stanu, i to z dochodem 7procentowym zamiast 4procentowym, a więc z nieobliczonym zyskiem. Tylko tym sposobem może każdy bez najmniejszego uszczerbku przyjść do posiadania każdego pewnego papieru dobrego do lokowania a przynoszącego wielką korzyść. Kantor ten spłaty ratami ze względu na wytknięty cel ma przed sobą wielką przyszłość, jeżeli tylko wszyscy uznają i ocenią należycie jego korzyści.

Wiadomości telegraficzne.

Berno 26 lutego. Dziennik czesko-klerykalny *Stimmen aus Mähren* żąda od ministerstwa Hohenwart-Jireczek, którego nazywa „naszém ministerstwem", aby oddaliło z Morawji najmniéj $^2/_3$ urzędników z powodu nieznajomości języka czeskiego.

Grac 26 lutego. Minister oświaty Jireczek wydał rozporządzenie, znoszące uchwałę styryjskiego wydziału krajowego, aby żaden uczeń wyższéj szkoły realnéj nie był zmuszony uczęszczać obowiązkowo do kościoła; wydział krajowy protestuje przeciw powyższemu rozporządzeniu.

Berlin 26 lutego. Olbrzymie działo La Valérie na Mont-Valérien jest już w drodze do Berlina. Dzieła sztuki, zabrane w Niemczech przez Napoleona I, zostaną przywiezione napowrót do Niemiec.

Bordeaux 26 lutego. Dzienniki tutejsze donoszą, że Prusy odstąpiły od żądania Lotaryngji. Mówią także, że mocarstwa neutralne popierają żądania pruskie.

Minister sprawiedliwości Dufaure urzęduje tymczasowo jako prezydent ministerstwa.

Prusacy pomimo zawieszenia broni obsadzili Honfleur (koło Havru).

Thiers widział się powtórnie w Wersalu z królem. Komisja piętnastu zebrała się w pałacu Bourbon; tutejsza dyplomacja jest w permanencji w poselstwie angielskiém. Układy z piętnastoma napotkały na trudności z powodu Metzu, gdyż tak radykalni jak i umiarkowani, a nadto jeszcze 50 legitymistów, mają zamiar głosować na zgromadzeniu narodowém stanowczo przeciw odstąpieniu.

Charette przygotowuje manifestację w izbie na poniedziałek.

Thiers nic nie donosi do Bordeaux; po swojém przybyciu złoży izbie sprawozdanie. Przybyło tu kilka korpusów armji, przygotowania do obrony zarządzono na wielką skalę. Ducrot oświadczył, że trzeba zaraz po zawarciu pokoju tworzyć wojska regularne.

Rząd otrzymał wiadomości o charakterze rokowań. Republika została przez wszystkie państwa uznaną, wyjąwszy Grecji. Jutro zbierze się zgromadzenie narodowe dla postanowienia nad rezultatem rokowań.

Thiers i Favre nie przybyli jeszcze dotąd. Ponieważ dotąd nie dano jeszcze znać o ich wyjeździe, należy wnosić, że zebranie zgromadzenia narodowego zostanie odłożone. Zawieszenie broni zostanie prawdopodobnie przedłużone o 48 godzin.

Journal de Bordeaux donosi, że Niemcy zrzekły się Lotaryngji; mocarstwa popierają obecne warunki pokojowe Niemiec. Zgromadzenie narodowe zbierze się z pewnością w niedzielę.

Bruksela 26 lutego. Donoszą do *Independance* z Paryża o układach pokojowych, że jeszcze dotąd nie uczyniono nic stanowczego. Żądania dotyczące nowego niemiecko francuzkiego traktatu handlowego stanowią pozornie główną trudność. Dnia 24 b. m. wieczór, miała się znowu odbyć konferencja z Bismarkiem. Prefekt Korsyki nie jest zabity, zmuszony jednak został do ustąpienia z posady.

Rzym 26 lutego. Papież miał się obecnie zdecydować opuścić Rzym.

Londyn 26 lutego. Przyszłe posiedzenie konferencji odbędzie się zapewne dopiero 6 marca, gdyż spodziewają się, że do tego czasu przybędzie na konferencją poseł francuzki książe Broglie.

Hrabia Bernstorff i książe Broglie wręczyli wczoraj na audjencji u królowéj swoje pisma uwierzytelniające.

Daily News donosi z Paryża, że Thiers opiera się głównie odstąpieniu Metzu i zajęciu Paryża. Donoszą, że Niemcy żądają również korzystnego traktatu handlowego i zneutralizowania Sabaudji i Nizzy. Ludwik Blanc, Wiktor Hugo, Rochefort i 150 członków radykalnéj lewicy, mają postawić wniosek na najbliższém zgromadzeniu narodowém, aby ogłosić ex cesarza Napoleona w stanie zaskarżenia.

Petersburg 25 lutego. Minister wojny zarządził sformowanie czwartych batalionów przy wszystkich pułkach piechoty.

Konstantynopol 26 lutego. W Divanich w guberńji bagdackiéj wybuchło znowu powstanie jak również w Amarze. Z Bagdadu wysłano oddziały wojsk.

Z tąd wysłano do Bagdadu Esrriffa paszę z obszerném pełnomocnictwem.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 26 lutego.

ę. Przypatrując się uważnie, co się dzieje w Przedlitawji i jak się prowadzą sprawy publiczne, trudno być optymistą i spodziewać się ładu w stosunkach wewnętrznych. Ostatnie posiedzenie izby niższéj rady państwa, na którém znaczniejsi członkowie stronnictwa niemieckiego zabierali głos, jest prawdziwą illustracją tego zamętu i téj jednostronności jednéj partji, która od początku ery schmerlingowskiéj uparnie przy hegemonji swego szczepu obstając, każdy kompromis czyni niepodobnym.

Kto chce prawdziwéj zgody i harmonji wewnątrz kraju czy państwa, ten nie może być ślepym na objawy usposobienia i postulaty ludności, temu nie wolno oceniać wszystko ze swego stanowiska indywidualnego i téj koterji, do któréj należy.

Niemcy austrjaccy widzieli odrazu, bo od zaprowadzenia patentów lutowych i od zwołania pierwszego raichsratu w r. 1861, że taki ustrój polityczny, jaki zaoktrojowano ludom austrjackim, tylko Niemcom się podoba, bo jednostronnie dla nich został wymyślony i wprowadzony przez Schmerlinga. Że Węgrzy i Kroaci nie chcieli przyjąć narzuconéj organizacji politycznéj, że do raichsratu wiedeńskiego nie przybyli, to Niemcom austrjackim zupełnie było obojętne.

Taksamo opuszczenie raichsratu przez Czechów ich do głębszéj myśli politycznéj nie popchnęło. A w najgorszym czasie to jest w r. z. kiedy Tyrolczycy pierwéj, a posłowie innych krajów t. j. Galicji, Krainy, Gorycji etc. trochę późniéj z protestem wyszli z domu przed Schottenthor, w którym raichsrat obraduje, ta sama pozostała frakcja (stanowiąca ledwie komplet, wymagany ustawą), z najzimniejszą krwią zabierała się do wydawania praw dla wszystkich ludów austrjackich, niereprezentowanych w tym raichsracie i byłaby Bóg wie jak długo prowadziła swoje apostolstwo, gdyby rozporządzeniem cesarskiem ten raichsrat nie był został zamkniętym.

Za ministerjum Potockiego, które miało dobre chęci przynajmniéj co do porozumienia się z narodowościami i krajami nie-niemieckiemi (chociaż ani energją ani zdolnością polityczną się nie odznaczało), opozycja i zawziętość koryfeuszów niemieckich skierowaną była głównie przeciw teorji, przeciw myśli (bo czynów nie było) przejednania niezadowolnionych, którzy co najmniéj 10—12 miljonów ludności stanowią.

Żadnéj tranzakcji, żadnego kompromisu — nam w tém dobrze, co jest, drudzy muszą znosić usterki legalne, bo my na ich usunięcie nie przystaniemy.

Tak argumentowali wiernokonstytucyjni pierwszéj... takiéj taktyki trzymają się i teraz.

Na posiedzeniu, o którém mowa, Giskra b. minister z niezwykłą na tutejszego ces. radcę z gwałtownością prowadził proces przeciw nowemu ministerjum *in puncto:* jego intencji autonomicznych.

Sturm na samo wspomnienie Grocholskiego, że niesmak i rostrój datują w Austrji od wypaczenia myśli dyplomu październikowego (1860), i że wypadnie w przyszłości do niéj wrócić, zaraz kategorycznem *ex tempore* bryznął, „że teraz już nieporozumienia się Niemców z Polakami przerwane."

Być może, że jakiemści nadzwyczajném „zrządzeniem Bożém" rzeczy się zmienią na lepsze, ale prostym zmysłem i zdrowym rozumem trudno się dopatrzyć wyjścia z tego labiryntu. Przewodnicy nie mają „dobréj woli" by wyjść z błędnago koła, a nie dość siły, by uciśnionych zgnieść, ci znowu nie poparci przez rząd należycie, by mogli dojść do celu (ogólnie a co najmniéj przez większość pożądanego t. j. do przeprowadzenia wewnętrznéj harmonji ludów austr.) — robią różne kombinacje i tworzą pomysły reorganizacyjnie... w teorji bez praktycznych skutków; rezultat szermierek jest ten, że wszystko powstaje *in status quo* jak Niemcy mówią: *„beim Alten."*

Gdzie nadzieja — i jaka nadzieja! — W konstytucji grudniowéj niema żadnéj, w składzie rajchsratu takim, jakim będzie każden bez Czechów, tak samo żadnéj. Chyba korona z wyższego stanowiska patrząc na rzeczy i oceniając sytuację krytyczną dla Austrji i dla korony, zakreśli nową drogę do przeprowadzenia takiéj organizacji, którąby nie była monopolem dla jednéj narodowości Austrji.

Izba wyższa rady państwa przyjęła upokarzającą dla ministerstwa uchwałę izby niższéj, zezwalającą miniserstwu li tylko na czterotygodniowy pobór podatków.

Dla braku miejsca i wobec ważniejszych spraw zagranicznych nie podaliśmy tym razem w całości mów, mianych w izbie niższéj i wyższéj przy téj sposobności. Mowy przewódców stronnictwa centralistycznego w izbie niższéj wypowiedziały ministerstwu otwartą wojnę. Stronnictwo to postawiło się wobec nowego gabinetu na stanowisku „nieprzejednanych." Nowy gabinet nie ma dziś innego wyboru, jak albo ustąpić i abdykować na rzecz pp. Giskry i Herbsta, albo rozwiązać radę państwa i na mocy nowéj organizacji wyborczéj odwołać się do ludów i krajów austrjackich.

Dziesięcioletnia praktyka okazała, że na mocy ordynacji szmerlingowskich zwoływane reprezentacje nie mogą ustalić porządku ani ładu wewnętrznego w Austrji i czas jest zerwać z tradycją „26 lutego" i pomyśleć o nowéj podstawie wyborów, któraby mogła wydać reprezentacje krajowe, a następnie wspólną, odpowiedniejszą potrzebom téj połowy monarchji austrjacko węgierskiéj.

Dziś zapewne nadejdzie wiadomość o podpisaniu przeliminarzów pokojowych, wszystkie bowiem wskazówki każą wnosić, że do zerwania układów nie przyjdzie. Pokój więc zostanie zawarty, ale pokój będący tylko nieco dłuższém zawieszeniem broni, bo ani oderwane prowincje tak prędko nie przylgną do nowéj ojczyzny, ani Francja nie przeboli téj straty i tysiącznych krywd i obelg, jakich doznała od Niemców. „Będziecie mieli pokój! — woła jeden z umiarkowanych dzienników pruskich, — ale nie cieszcie się nim, nie będzie on dla was wypoczynkiem, owszem nie zdejmujcie hełmów, nie odkładajcie na bok broni, podwójcie liczbę wojska, pomnóżcie twierdze, bo Francja nie spocznie, póki nie odbierze swéj własności."

Takie usposobienie panuje rzeczywiście dzisiaj w zwyciężonéj Francji, a usposobienie to nic zwiastuje wcale epoki pokoju, jaką miało inaugurować cesarstwo niemieckie.

O warunkach pokoju dotąd nic pewnego niewiadomo, zdaje się jednak, że Niemcy mało bardzo odstąpią od swych żądań. Alzacja i część Lotaryngji z twierdzą Metz, i $1^1/_2$ miljarda talarów kosztów wojennych; oto główne warunki, które pewnie się utrzymały. Od sumy kosztów wojennych odciąga się wszelkie kontrybucje i rekwizycje, które dotąd wyniosły podobno 750 miljonów talarów, Francja zatem powinnaby jeszcze dopłacić drugie 750 miljonów, czyli około trzech mijjardów franków. Wojska niemieckie wejdą do Paryża, a król pruski odbędzie na polach elizejskich rewją wojsk swoich, do tryumfalnego wjazdu ma należeć król wirtemberski i może król bawarski. Po téj uroczystości król pruski wraca do Berlina, gdzie po festynach przyjęcia ma nastąpić czterotygodniowa żałoba na cześć poległych w téj wojnie.

Powrót króla pruskiego nastąpi zaraz po tryumfalném wejściu do Paryża. Cesarz-król zagai osobiście pierwszy parlament niemiecki, który się ma zebrać w pałacu Marna. Tak więc zakończy się wkrótce prolog krwawego dramatu, którego końca najbystrzejsze oko nie może się dziś dopatrzeć.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 27 lutego. Słychać o blizkiém skompletowaniu nowego gabinetu. Ministrem rolnictwa ma zostać radzca nadworny dr. Wilhelm Hamm. który wczoraj miał długie posłuchanie u cesarza. — Pogłoska, krążąca tu wczoraj, jakoby jeden z arcyksiążąt miał objąć prezesostwo ministerstwa, jest bezzasadną.

Wiedeń 27 lutego. Wielką sensację robią w sferach dyplomatycznych wiadomości o podwojeniu wojska w Czarnogórze, zaprowadzeniu rossyjskiego regulaminu — a z drugiéj o wysłaniu przez rząd turecki paszy na inspekcję twierdz nadgranicznych.

Wiedeń 27 lutego. Rząd zdecydowany jest podjąć rękawicę rzuconą mu przez wiernokonstytucyjnych.

Niemcy teraz nie chcą już słyszeć nic o ugodzie z Polakami, z obawy, że Polacy dążą do wskrzeszenia dyplomu październikowego. — Rada państwa ma być rozwiązaną.

Berlin 27go lutego. Biuro Wolffa donosi z Brukseli: „Preliminarja pokojowe podpisano wczoraj między 5tą a 6tą popołudniu. Alzacja i niemiecka Lotaryngja z Metzem ustąpiona. Belfort pozostaje francuzkim. Koszta wynagrodzenia wojennego wynoszą 5 miljardów fr., które mają być spłacone w 3 latach. W twierdzach francuzkich i departamentach pozostanie przez ten czas okupacja niemiecka. Równocześnie stypulowano przedłużenie zawieszenia broni do 6go marca. Wojska niemieckie wkroczą niebawem do Paryża".

Berlin 27 lutego. Rozporządzenie cesarskie odracza parlament z 9go na 16 marca.

Wersal 26 lutego. Cesarz do cesarzowéj. Z głęboko wzruszoném sercem, z wdzięcznością dla łaski boskiéj donoszę ci, że właśnie preliminarja pokojowe podpisane zostały. Trzeba więc jeszcze tylko czekać na zezwolenie zgromadzenia narodowego.

Bordeaux 26 lutego w nocy. Urzędowa depesza z Paryża zawiadamia o podpisaniu preliminarjów pokoju i poleca, żeby doniesiono o tém wszystkiém dowódzcom wojskowym. Thiers przybędzie jutro.

Wiedeń 27 lutego. Na miejsce dotychczasowego posła pruskiego przy tutejszym dworze p. Szweinitza, który ma zostać posłem w Paryżu, przybędzie tutaj hr. Rosenberg.

Bordeaux 25 lutego, godz. $4^1/_2$ popdł. Jul. Favre wystosował 22 następujące pismo do członków dawnego rządu i do tych członków dawnego gabinetu, którzy do nowego nie należą:

„Drodzy moi przyjaciele! Zauważycie zapewne, ze zbyt późno zwracam się do was. Lecz z góry usprawiedliwicie mnie, zwłaszcza, że i bez objawów z méj strony domyślacie się całéj przyjaźni i uznania, jaką dla was żywię. Nie potrzeba nam było tych doświadczeń, aby się nawzajem o sobie przekonać, niemniéj są one nader wyraźném potwierdzeniem naszych wzajemnych uczuć. Walczyliśmy z sobą i cierpieliśmy, wspierani zawsze naszą gorącą miłością ojczyzny i naszém wspólném przywiązaniem. Byłbym pragnął, żebyśmy byli wszyscy przy przemianie, która się dokonuje, pozostali z równemi tytułami w służbie rzeczypospolitéj i potrzeba było kategorycznéj konieczności do przyzwolenia z méj strony na zmiany. Mimo to związek pozostaje nierozerwanym. Przyjaciel nasz Ferry okazał się taksamo, jak zawsze, pełen miłości i bezinteresowny, nic się więc między nami nie zmieni i cobądź się stanie, zawsze nas łączyć będzie ścisła przyjaźń i stała wola, żeby w kraju naszym prawdziwie wolny rząd ustalić."

Zapewniają, że podstawy zamierzonéj przez rząd nowéj reorganizacji wojskowéj są następujące: Cała armja zostaje rozpuszczoną, pozostaną tylko ci oficerowie wszelkich stopni, którzy odpowiedni zdadzą egzamin. Rdzeniem nowéj armji będzie kontyngens z r. 1871; znosi się awans starszeństwa i protekcji. Wszystkie stopnie będą rozdawane tylko według popisu w obozach. Specjalne szkoły wojskowe przenosi się do obozów. — Zamierzona też jest reforma administracji, system ma być uproszczony, sinekury zniesione, liczba urzędników zmniejszona, płace podwyższone.

Na zaproszenie Thiersa przybył tu Odillon Barrot.

Gambetta po porozumieniu się z zwolennikami wojny, przyjął mandat z dep. niższego Renu.

Keratry zapowiada dzieło o historji narodowéj obrony.

Przyjaciele książąt orleańskich usiłują skłonić ich do wyjazdu z Francji.

Bordeaux 25 lutego 5 god. popołudniu. Nadeszłe dziś pismo Rotszilda oznajmia, że preliminarja pokojowe zapewne dziś podpisane będą. Rochefort wrócił do Bordeaux po bezskuteczném usiłowaniu dostania się do Paryża. Glais Bizoine również wrócił.

Sekretarz poselstwa hiszpańskiego z misją od Olozagi wyjechał do Paryża. Porta wraz z uznaniem Rzeczypospolitéj poleciła Djemeł paszy wyrazić Thiersowi gorące życzenia.

Hr. Paryża w piśmie podaném przez *Gaz. de France,* mówi: Co się stanie we Francji z ramienia jéj reprezentantów, dobrze się stanie — wszystko poza tém byłoby zawczesne, lub bezowocne. Nie mam zamiarów osobistéj ambicji, będę lojalnie pracować nad załatwieniem, któreby jak najprędzéj dało Francji, tak bardzo jéj potrzebny stały, honorowy rząd. Idea stypulowania abdykacji jest nieprzypuszczalną, musimy ją odpychać. Trzeba być stałym tylko w kwestjach zasad, nie w osobistych.

Florencja 27 lutego. Królowa hiszp. odjedzie niebawem. Pod nieobecność Arnima powołanego do Wersalu zastępuje go, jako reprezentant Niemiec w Rzymie poseł bawarski Tauffkirchen.

Madryt 25 lutego. Konsul hiszpański w Aleksandrji donosi, że odebrał ultimatum. Odpowiedź Kedifa jeszcze niewiadoma. *Imp.*, zapewnia, że kilka mocarstw ofiarowało swoje pośrednictwo.

Madryt 26 lutego. *Imp.* donosi: Rząd hiszpański polecił w ultimatum ajentom dyplomatycznym swoim w Egipcie wyjechać, jeźli wicekról nieda dostatecznéj satysfakcji za obrazę doznaną przez tłomacza konsulatu hiszp. w Kairo.

Ateny 26 lutego. Poseł angielski Erskine wręczył rządowi greckiemu energiczną notę żądającą powtórzenia śledztwa o współwinnych i wypuszczenie Noela.

Berlin 26 lutego. (Kursa). Akcje kredytowe $138^1/_4$. Lombardy $98^1/_2$. Kolej państwowa 207.— — Renta włoska $54^3/_4$. — Amerykańska renta —. —Rumuny $47^1/_2$. Austr. papiery ——.— — Austr. srebro —— — Losy kredytowe —— — Losy z r. 1860 $77^1/_8$. — Z r. 1864 —.

Kursa. Wiedeń 27 lutego g. 2 m.— 5% zjednocz. dług państwa 59.40. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 68.35.— Losy z 1860 r. 91.70. — Akcje banku 724.—. — Akcje kredytowe 254.—. — Londyn 123.90.— Srebro 121.85. — Dukat 5.83.— Lombardy 180.80. — Losy z roku 1864 123.60 — Akcje franko-austrjackie 102.—. — Napoleony 9.87. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 247.90. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 188.50. — Akcje kolei półn. wschodniéj 156.50. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 104.—. — Akcje banku jeneraln. 86.50. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.50. —

Usposobienie giełdy: ożywione.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 27 lutego.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	72 —
„ „ „ 5%	80 50	80 —
„ „ „ bank. hip. 6%	89 —	88 —
„ „ „ bank. wł. 6%	87 50	87 —
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	248 50	246 50
„ „ „ lwows.-czer.	189 —	187 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 50	75 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	162 —	161 —
Talary pr. za 100 tal.	184 —	183 —
Srebro nowe austr.	122 —	121 —
Dukat w. ażny	5 90	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 95	9 90
Półimperjały rossyjskie	— —	— —
WIEDEŃ, 25 lutego.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	68 30	68 20
„ wal. austr. spłac. 5%	59 25	59 15
Losy pożycz. z r. 1839	278 —	277 —
„ „ „ 1854 4%	89 25	89 —
„ na 500 1860 5%	94 70	94 50
„ na 100 1860 5%	109 50	109 —
„ na 100 1864	123 60	123 40
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	74 60	74 30
„ „ bukow. 5%	72 20	71 80
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	217 —	216 50
Anglo-węgierskie	84 75	84 25
Austr. kredytowe	250 —	249 —
Kredyt. handl. przemysł.	253 60	253 40
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	102 25	102 —
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	724 —	723 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	170 25	169 75
Czeska zach. na 200 złr.	250 —	249 —
„ północ. „ 150 „	130 50	130 —
Elżbiety na 200 „	220 —	219 50
Ferdynanda na 1000 „	2125—	2120—
Franc. Józefa „ 200 „	191 50	191 —
Kar. Ludwika „ 200 „	248 —	247 75
Koszyc. Bogum. 170 „	92 50	92 —
Lwow.-Czern. na 200 „	187 75	187 25
Północn. zach. austr.	199 50	199 —
Rudolfa na 200 złr.	162 —	161 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	167 75	167 25
Rządowa na 200 (500 fr.)	381 —	380 —
Theissbahn	229 75	229 25
Tramway	186 25	185 75
Południowa na 500 fr.	181 —	180 80
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	156 25	155 75
„ wschodnia 200 „	83 50	83 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 30
Listy zast. galicyjskie 4%	72 50	72 —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	— —	88 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	87 50	87 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 90	97 75
„ „ „ W. A. 5%	93 30	93 10
„ zast. węgierskie $5^1/_2$%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 —	93 75
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 25	92 75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	94 —	93 75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 75	92 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 50	100 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	90 75
„ „ „ WA. 5%	— —	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 40	104 20
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 50	103 —
„ „ „ 2 emisja	99 10	98 90
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	80 25	80 —
II. „ „ 5%	91 75	91 50
III. „ „ 5%	86 —	85 75
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	89 25	89 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 75	89 50
Rządowa na 500 fr.	136 —	135 —
„ II. emis. „ „	133 —	132 50
Południowa	113 20	112 80
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 20	89 —
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 —	238 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	163 50	163 —
Clary „ 40 „ mk.	34 —	32 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	98 —	96 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ mk.	29 —	28 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	16 50	15 50
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	28 —	27 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	— —	— —
Tryestu „ 100 „ mk.	122 —	117 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 50	21 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem $4^1/_2$	103 35	103 20

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 70	103 60
Hambrg 100 mark 4 „	91 40	91 30
Londyn 10 ft. st. $3^1/_2$ „	124 —	123 —
Paryż za 100 fr. $2^1/_2$ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 83
Napoleony	9 88	9 87
Srebro	122 —	121 75
LWOW, 24 lutego.		
Indemn. galicyjska 5%	75 65	75 10
„ bukow 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	80 60	80 —
„ „ 4%	73 —	72 40
L. zast. banku hip. 6%	88 50	88 —
„ „ włościań 6%	87 25	86 50
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 91	9 85
Półimperjał ros.	10 15	9 96
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	122 75	121 50
WARSZAWA, 22 lutego.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	91 1	90 68
„ „ „ 2. 4%	89 1	88 60
„ zastawne z r. 1869	88 33	88 —
„ likwidacyjne 4%	74 10	73 77
Poż. lot. z 1864 5%	140 50	— —
„ „ z r. 1866 5%	147 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	101 —	100 —
Weksle na Wied. za 150 z.	92 40	92 10

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.